

DARIUSZ SKRZYPKOWSKI
GDAŃSK

TROSKA DUSZPASTERSKA KOŚCIOŁA O OSOBY POZOSTAJĄCE W ZWIĄZKACH NIESAKRAMENTALNYCH

WSTĘP. 1. SYTUACJA LUDZI PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYS MAŁŻEŃSTWA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE. 1.1. KRYZYS INSTYTUCJI MAŁŻEŃSTWA. 1.2. PRZYCZYNY ROZPADU MAŁŻEŃSTWA. 1.3. KONSEKWENCJE ROZPADU MAŁŻEŃSTWA. 2. PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ PASTORALNYCH. 2.1. TZW. „BIAŁE MAŁŻEŃSTWO”. 2.2. SEPARACJA. 2.3. DUSZPASTERSTWO MAŁŻEŃSTW NIESAKRAMENTALNYCH. 3. PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ ALTERNATYWNYCH. 3.1. PROPOZYCJA KARDYNAŁA JÓZEFA RATZINGERA. 3.2. PROPOZYCJA BERNHARDA HÄRINGA. 3.3. LIST PASTERSKI BISKUPÓW NIEMIECKICH PROWINCJI KOŚCIELNYCH GÓRNEGO RENU. ZAKOŃCZENIE.

WSTĘP

Współczesne przemiany społeczne, demograficzne, polityczne i mentalne nie pozostają bez wpływu na rodzinę i instytucję małżeństwa. Zauważyli to już uczestnicy Soboru Watykańskiego II: „Dobro osoby oraz społeczeństwa ludzkiego i chrześcijańskiego łączy się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. (...) Nie wszędzie jednak godność tej instytucji jaśnieje tym samym blaskiem. Przesłania ją: wielożenstwo, plaga rozwodów, tak zwana wolna miłość i inne wynaturzenia. (...)”¹. Problem ten podejmował również Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio*: „Kościół bowiem ustanowiony dla doprowadzenia wszystkich ludzi, a zwłaszcza ochrzczonych, do zbawienia nie może pozostawić swemu losowi tych, którzy – już połączeni sakramentalną więzią małżeńską – próbowali zawrzeć nowe małżeństwo. Będzie też niestrudzenie podejmował wysiłki, by oddać im do dyspozycji posiadane przez siebie środki zbawienia (...) Razem z Synodem wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą, owszem, jako ochrzczeni, powinni uczestniczyć w jego życiu. (...) Niech Kościół modli się za nich, niech im dodaje odwagi, niech okaże się miłosierną matką, podtrzymując ich w wierze i nadziei”².

¹ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, 46; 47, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002, s. 562-563..

² Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, s. 156.

Jaki więc powinien być obecnie charakter troski duszpasterskiej Kościoła katolickiego o osoby żyjące w tzw. związkach niesakramentalnych? Wzrastająca ilość rozbitych rodzin i rozwodów powoduje, że coraz bardziej naglącą staje się konieczność wyjaśnienia nauki Kościoła na temat sytuacji tych osób w Kościele, oraz zapewnienie im duszpasterskiej pomocy.

Można wyróżnić kilka rodzajów związków niesakramentalnych:

1. Małżonkowie rozwiedzeni po ślubie kościelnym, którzy zawarli drugie małżeństwo cywilne;
2. Małżeństwa wyłącznie cywilne (bez przeszkód do zawarcia ślubu kościelnego);
3. Osoby żyjące na sposób małżeński bez żadnego formalnego związku;

Sytuacja małżeństw cywilnych bez przeszkód do zawarcia ślubu kościelnego jest łatwiejsza do uregulowania od strony kanoniczno-prawnej, trudniejsza natomiast od strony duszpasterskiej. Zachodzi tu bowiem często jakiś kryzys wiary albo przynajmniej słabość wiary wobec potrzeby otwartego wyznania jej przez religijne zawarcie małżeństwa. Aby zrozumieć dobrze sytuację tych osób, należy najpierw poznać zarówno stan religijności poszczególnych małżeństw cywilnych, jak i motywy, które spowodowały zaniedbanie albo też odrzucenie ślubu kościelnego. Motywem tym może być utrata wiary w młodym wieku, wpływ obojętnego czy areligijnego albo też antyreligijnego środowiska, zaangażowanie po stronie prądów areligijnych albo niezrozumienie dla religijnego znaczenia małżeństwa itp. Dlatego głównym kierunkiem pracy duszpasterskiej w takim przypadku powinno być rozbudzenie u takich osób wiary oraz wykształcenie u nich pragnienia potrzeby zawarcia ślubu kościelnego.

Inaczej jest w przypadku małżeństw cywilnych zawartych po rozwodzie. Zaistniała sytuacja jest nie tylko problemem duszpasterskim, ale również kwestią domagającą się uregulowania od strony prawa kościelnego. Kościół zarzuca takim małżonkom, że w zasadniczej sprawie powołania życiowego, w małżeństwie, nie dochowali wierności nauce Ewangelii i weszli w drugi związek małżeński. Nie udziela im rozgrzeszenia, nie dopuszcza do sakramentów świętych, nie zezwala na podejmowanie zadań rodziców chrzestnych i świadków bierzmowania. Małżonkowie tacy niejednokrotnie czują się sklóćeni z Kościołem, a nieraz uważają się za odepchniętych. Wielu z nich oddało się całkowicie od praktyk religijnych i popada w indyferentyzm religijny. Kościół przychodzi również takim małżeństwom z pomocą, ponieważ małżonkowie ci, na mocy niezatartego charakteru chrztu i bierzmowania, są nadal członkami Kościoła, i na mocy wiary, której się nie wyparli, pozostają w ludzie Bożym. Nie są wykluczeni ze wspólnoty Kościoła, choć przez swój stan życia nie mogą uczestniczyć w pełni jego życia sakramentalnego. Miłosierdzie zaś Chrystusa, który nikogo nie przekreślił i nie odrzucił, nakazuje Kościołowi zająć się tymi małżeństwami, poddając im odpowiednie środki prowadzące do zbawienia. Bowiem „Kościół z ufnością wierzy, że nawet ci, którzy oddalili się od przykazania Pańskiego i do tej pory żyją w takim stanie, mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeżeli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości”³. Oznacza to, że troska duszpasterska o takie związki będzie przejawiała się w inny sposób niż w stosunku do osób żyjących w związkach bez przeszkód do zawarcia sakramentalnego małżeństwa.

³ Tamże, 84.

1. SYTUACJA LUDZI PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYS MAŁŻEŃSTWA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Rodzina jest „podstawową komórką” życia społecznego, a tzw. zdrowe społeczeństwo wiąże się jednoznacznie ze zdrową rodziną, wskazując jednocześnie na sprzężenie zwrotne między obu tymi jakościami. Rewolucja przemysłowa XIX i XX wieku uruchomiła na niespotykaną dotąd skalę przemieszczanie się wielkich rzesz ludzkich ze wsi do miast i z obszarów rolniczych do obszarów uprzemysławiających się i urbanizujących, wskutek czego rozbiła w znacznym stopniu rodzinę tradycyjną, odebrała rodzinie lub poważnie ograniczyła funkcję ekonomiczno-produkcyjną, a także funkcję zabezpieczającą i socjalizującą. Spowodowało to też znaczne zmiany w mentalności ludzi, wprowadzając ideę życia „łatwego”, „przyjemnego” i „wygodnego”. Przejawem tych zmian jest nieustannie wzrastająca liczba rozwodów. Niektórzy jednak psychologowie i socjologowie twierdzą, że następuje jedynie zmiana modelu rodziny z tradycyjnej na bardziej „wolną” umowę międzyludzką.

1.1. KRYZYS INSTYTUCJI MAŁŻEŃSTWA

Małżeństwo jako podstawowy stan ludzkiej egzystencji w społeczeństwie jest przedmiotem badań różnych nauk, a każda z nich zajmuje się nim wychodząc z własnych założeń i posługując się właściwymi sobie narzędziami badawczymi. Teologia podchodzi do złożonej rzeczywistości małżeństwa ze światłem Objawienia Bożego, które pozwala dostrzec w małżeństwie rzeczywistość zbawczą⁴. Wydaje się jednak, że w ostatnich czasach coraz mniej młodych ludzi traktuje małżeństwo jako rzeczywistość zbawczą, wynikającą z zawartego sakramentu.

Badania statystyczne pokazują, że w latach 1991-1998 wzrosła w polskim społeczeństwie akceptowalność zachowań moralnych, takich jak: współżycie seksualne w okresie narzeczeństwa (41,4 %), wolna miłość i seks bez ograniczeń (16,7%) oraz trwałe pożycie z jednym partnerem bez żadnego ślubu (31,5%). Akceptują taki stan głównie ludzie młodzi (przedział wiekowy 20-29 lat)⁵. Prowadzi to do nieuchronnego wzrostu akceptowalności rozwodów z 15,6% w 1991 roku do 23,1% w 1998 roku. Należy zwrócić uwagę na fakt, że w dalszym ciągu rozwód jest postrzegany przez 42,7% społeczeństwa polskiego jako coś złego i niedopuszczalnego. Ogólnie jednak zauważono, że ciągle wzrasta procent akceptujących zachowanie niezgodne z katolickim modelem etyki seksualnej⁶.

Z punktu widzenia socjologów łatwo jest wskazać na demograficzne czy ekonomiczne konsekwencje „kryzysu rodziny”, takie jak: ujemny przyrost naturalny, będące jego efektem starzenie się populacji, niekorzystna proporcja pracujących do pobierających świadczenia emerytalne czy związana z tym polityka przyjmowania imigrantów z „obcych” kultur. Jednak, obok zagrożeń ekonomicznych i demograficznych, nadwątlenie więzi rodzinnych przynosi jeszcze zagrożenia dla sposobu funkcjonowania społeczeństwa jako takiego. Należy zwrócić uwagę na istnienie dość istotnej różnicy w sposobach rozpatrywania funkcji rodziny obecnie i w okresie kształtowania się epoki nowoczesnej. W okresie wcześniejszym, znaczenie rodziny rozpatrywano głównie z punktu widzenia potrzeb społecznych. Dla społeczeństwa silna, trwała rodzina była źródłem porządku, swoistą „policją społeczną”, gwarancją minimalizacji liczby „ludzi luźnych”,

⁴ Por. J. Grześkowiak, *Misterium małżeństwa*, Poznań 1993, s. 13.

⁵ Por. B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 383-393.

⁶ Por. W. Zdaniewicz, *Zachowania religijno – moralne*, w: *Religijność Polaków 1991-1998* Warszawa 2001, s. 70-81.

niewkomponowanych w struktury społeczne. W myśl tego sposobu widzenia, rodziny są rodzajem społecznego ubezpieczenia: tworzą sieć samopomocy, ułatwiającej jednostce wyjście z trudnych sytuacji życiowych bez angażowania publicznych struktur pomocy czy opieki społecznej. Nawet jeśli zwracano uwagę na znaczenie rodziny dla rozwoju jednostki – jak np. w teorii Z. Freuda – to nacisk kładziono na cywilizowanie, mitygowanie wrodzonej popędowości, która zagrażała porządkowi społecznemu. I choć w teorii Freuda zawarta jest wizja rodziny rozrywanej konfliktami i nekanej ambiwalencją uczuć, to jej podstawową funkcją jest nadal kształtowanie sumienia, a tym samym nakładanie na jednostkę normatywnych ograniczeń. W tym kontekście, kryzys rodziny oznacza wzrost liczby ludzi żyjących samotnie i niedostatecznie usocjalizowanych, potencjalnie mogących stanowić obciążenie ekonomiczne, obniżających poziom integracji społecznej czy wręcz stwarzających zagrożenie publiczne⁷.

We współczesnych rozważaniach nad rodziną większą wagę przykładają się natomiast do znaczenia rodziny dla jednostki: „dobra rodzina” tworzy najlepsze środowisko dla pierwotnej, a więc najgłębszej socjalizacji, stanowiąc niezastąpione dla jednostki źródło poczucia bezpieczeństwa i stabilności, ale też inspiracji do rozwoju i samorealizacji. Rodzina „uspołecznia” w sensie budowania zrębów osobowości, stwarza ludzi pełnych i szczęśliwych, albo rozbitych, nieszczęśliwych czy wręcz niebezpiecznych dla siebie i innych. Rodzina w kryzysie nie jest w stanie produkować „dobrych ludzi, czego świadectwem wydają się być zjawiska „dziedziczenia patologii”. Nie ma już złych synów czy krnąbrnych dzieci – są źli lub niekompetentni rodzice, niezdolni do stworzenia właściwego dla rozwoju „dobrej” osobowości środowiska. Kryzys rodziny stanowi tu zagrożenie dla społeczeństwa, rozpatrywanego jako wypadkowa działań owych jednostek niezdolnych do pełnego rozwoju⁸.

Czy jednak rzeczywiście współcześnie występuje kryzys rodziny? Według socjologów i psychologów, spotkać można dwie sugestie, idące w przeciwnych kierunkach. W myśl jednej z nich, nie występuje obecnie kryzys instytucji małżeństwa jak również wiążący się z nim kryzys rodziny, a jedynie zmienia ona swój kształt – działa bardziej „dyskretnie”, aby w dalszym ciągu wiązać w sobie fundamentalne wymiary reprodukcji społecznej, przekazując dzieciom bardziej nieuchwytny kapitał: kulturowy, społeczny, ekonomiczny⁹. Inni psychologowie i socjologowie, wyrażając pogląd, że nie przeżywamy obecnie kryzysu instytucji małżeństwa, w swoich wnioskach idą znacznie dalej. Przyjmują bowiem, że za podstawową „strategią reprodukcyjną”, odpowiedzialną za ukształtowanie się instytucji rodziny u *Homo sapiens*, jest odpowiedzialna „seryjna monogamia”. Określenie to oznacza, że pierwotne pary małżeńskie rozpadały się najczęściej po uzyskaniu przez dziecko względnej samodzielności. Dziecko włączało się w rytm życia grupy, rodzice zaś mogli sobie szukać nowych partnerów, w celu spłodzenia nowych potomków. Zdaniem amerykańskiej socjolog Helen E. Fischer, przypuszczenie to potwierdza ludzka inklinacja do zdrady i rozwodów¹⁰. Uważa ona, że pojęcie zdrady pojawiło się i rozpowszechniło dopiero wówczas, gdy w patriarchalnych kulturach rolniczych wynaleziono „małżeństwo do grobowej deski”, uzależniające kobietę i dziecko od mężczyzny, który z racji przewagi fizycznej wykonywał większość prac przy uprawie roli, stając się tym samym głównym dostarczycielem dóbr. Małżeństwo stało się odtąd związkiem nierozzerwalnym. Dopiero czasy nowożytne to okres liberalizacji postaw wobec rozwodu, który był najprawdopodobniej czymś zwyczajnym u zarania ludzkich dziejów. W swoich pracach wspomniana autorka dochodzi

⁷ Por. tamże, s. 214.

⁸ Por. tamże, s. 215.

⁹ Por. tamże.

¹⁰ Por. H. Domański, *Encyklopedia Socjologii*, Warszawa 2000, s. 315.

do wniosku, że typ rodziny jest pochodną typu gospodarki oraz systemu kulturowego na tej gospodarce opartego¹¹.

Inni socjologowie uważają, że przemiany gospodarcze i procesy indywidualizacji doprowadziły nie tylko do zmiany wizerunku tradycyjnego małżeństwa euroamerykańskiego, ale także do powstania wielu tzw. alternatywnych modeli rodziny. Owe alternatywne modele są najprawdopodobniej przyczyną tego, że procesy indywidualizacji są analizowane często w kategoriach kryzysu, dezintegracji więzi rodzinnej, rozpadu rodziny, osłabienia funkcji prokreacyjnej itp. Zdaniem wspomnianych socjologów, mówienie o kryzysie rodziny nie jest uprawnione. Nastąpiła jedynie zmiana modelu rodziny i widoczna jest ona zasadniczo w wielkich miastach krajów o rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej. Do nowych, funkcjonujących obecnie mikrostruktur, zaliczają: rodzinę homoseksualną, koło przyjacielskie (tzw. *casus* "Friends"), rodzinę układaną, samotnych, „Dinks” (jest to skrót od słów *double income no kids* – „podwójny dochód i żadnych dzieci”), rodzinę nomadyczną, rodzinę dwustopniową, kohabitację bez małżeństwa¹².

W myśl drugiego z funkcjonujących poglądów, mamy do czynienia z realnym kryzysem instytucji małżeństwa i rodziny, zagrażającym podstawom istnienia społeczeństwa. Dawne tendencje dezintegrujące rodzinę miały charakter niejako „naturalnych” katastrof, a nie ludzkich wyborów. Tymczasem współcześnie obserwowane procesy jej dezintegracji, są w dużej mierze produktem ubocznym samej krytyki rodziny jako instytucji społecznej, wskazywania na jej nieudolność i nieefektywność, podważania sensowności jej istnienia i legitymizowania działań, prowadzących do pogłębiania jej kryzysu.

Wydaje się, że teorie mówiące o zmianie modelu rodziny i o naturalnych inklinacjach człowieka do rozwodu i zdrad małżeńskich są przedmiotowym potraktowaniem rodziny, sprowadzającym ją zasadniczo do funkcji komórki reprodukcyjnej w społeczeństwie oraz opierają się na jej czysto utylitarnym charakterze. Nauka katolicka patrzy na zagadnienie małżeństwa i rodziny wychodząc od Objawienia, w którym odnajdujemy prawdę, iż człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Wynika stąd ogromna wartość człowieka jako osoby¹³. Z tej prawdy wynika norma personalistyczna, którą I. Kant przy końcu XVIII w. zawarł w słowach: „Postępuj tak, aby osoba nigdy nie była tylko środkiem twego działania, ale zawsze celem”¹⁴. Karol Wojtyła zasadę tę uściślił następująco: „Ilekcio w twoim postępowaniu osoba jest przedmiotem działania, tylekcio pamiętaj, że nie możesz jej traktować tylko jako środka do celu, jako narzędzia, ale liczyć się z tym, że ona sama ma lub bodaj powinna mieć swój cel”¹⁵. Zatem, osoba nigdy nie może być traktowana tylko jako przedmiot użycia. Jest to wykluczone z uwagi na samą naturę osoby, z uwagi na to, że jest ona podmiotem myślącym i zdolnym do samostanowienia. Wobec tego każda osoba z natury swej jest zdolna

¹¹ Por. tamże.

¹² Por. tamże, s. 317-320.

¹³ „Wyraz "osoba" został ukuty w tym celu, aby zaznaczyć, iż człowiek nie pozwala się bez reszty sprowadzić do tego, co się mieści w pojęciu "jednostka gatunku", ale ma w sobie coś więcej, jakąś szczególną pełnię i doskonałość bytowania, dla uwydatnienia której trzeba koniecznie użyć słowa "osoba". Najbliższą i najwłaściwszą tego racją jest fakt, że człowiek posiada rozum, że jest bytem rozumnym, czego nie sposób stwierdzić o żadnym innym bycie widzialnym tego świata, u żadnego bowiem nie natrafiamy na ślady myślenia pojęciowego. Stąd też poszła owa znana definicja Boecjusza, wedle której osoba to po prostu tyle, co jednostka natury rozumnej (*individua substantia rationalis naturae*). To wyróżnia osobę w całym świecie przedmiotowych bytów, to stanowi o jej odrębności” (K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 24).

¹⁴ Cyt. za: tamże, s.30

¹⁵ Por. tamże.

do określania swoich celów. Gdy ktoś inny traktuje ją wyłącznie jako środek do celu, wówczas osoba zostaje pogwałcona w tym, co należy do samej jej istoty, a równocześnie stanowi jej naturalne uprawnienie¹⁶.

Etyka katolicka, zauważając zmiany zachodzące w świecie, stoi na stanowisku, że obecnie bardzo silnie zauważalny jest kryzys małżeństwa¹⁷, gdyż nowe formy „małżeństwa” są w zasadzie bardziej jawnym lub ukrytym „używaniem” drugiej osoby i poprzez redukcjonizm sprowadzeniem małżeństwa tylko do roli seksualno-społecznego związku. Dlatego w 1980 roku w związku z V Sesją Synodu Biskupów Sekretariat Synodu przygotował tekst roboczy *Zadania rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*. Kreśląc w nim obraz sytuacji rodziny, zwrócono uwagę na zasadniczy problem, polegający na tym, że „wielu chrześcijan nie ma jasnego pojęcia świętości małżeństwa i jego sakramentalnego charakteru”¹⁸. Wskutek tego wielu katolików poprzestaje jedynie na małżeństwie cywilnym, albo zawiera małżeństwo w Kościele jedynie z powodu nacisku rodziny bądź środowiska, lub kierując się estetyką religijnej ceremonii¹⁹. Można dodać, że w aktualnie zanik poczucia sakralności i ważności instytucji małżeństwa pogłębił się, doprowadzając do zaniku potrzeby jakiegokolwiek legalizacji związku²⁰ i niezrozumienia takich wartości, jak: trwałość, wierność, nierozzerwalność, jedność małżeństwa. W konsekwencji, wśród młodych ludzi wytworzyło się nowe pojęcie „małżeństwa na próbę”²¹.

Innym symptomem kryzysu instytucji małżeństwa jest rozwój prywatnego charakteru małżeństwa w świadomości młodego pokolenia. Małżeństwo i rodzinę współczesny młody człowiek traktuje jako sprawę wyłącznie osobistą i prywatną. W krajach Europy Zachodniej proces ten postąpił tak daleko, że wiele młodych par żyje wspólnie bez ślubu. Nie zawierają go ani wobec władz państwowych, ani wobec przedstawicieli grup religijnych, uważając, że jest to ich prywatna sprawa. W Polsce to zjawisko nie jest jeszcze tak mocno rozpowszechnione. Młodzi, decydując się na wspólne życie małżeńskie, chcą mieć ślub, i to jak najbardziej uroczysty, z odpowiednią oprawą i udziałem licznych gości. Symptomami traktowania małżeństwa i rodziny jako sprawy prywatnej, są u młodego pokolenia Polaków: szukanie w małżeństwie niemal wyłącznie osobistego szczęścia oraz pragnienie posiadania dziecka, także niemal wyłącznie z motywów osobistych. Młode pokolenie w małżeństwie dość często szuka jedynie szczęścia osobistego, przy czym traktuje je jako dane wraz z faktem założenia rodziny, a nie wypracowane wspólnie ze współmałżonkiem i dziećmi. Jeżeli więc po jakimś czasie dojdzie do przekonania, że wymarzonego, oczekiwanego szczęścia w założonej przez siebie rodzinie nie osiąga, łatwo rezygnuje z niej i zakłada nową. U podłoża rozpadu rodziny i wchodzenia w nowy związek małżeński leży między innymi rozwój prywatnego charakteru małżeńskiego w świadomości młodego pokolenia.²²

Raport o sytuacji polskich rodzin autorstwa Pełnomocnika Rządu do Spraw Rodziny z 1998 r. alarmuje o stałym spadku liczby zawieranych małżeństw i wzroście liczby małżeństw rozpadających się. Prowadzi to w konsekwencji do negatywnego bilansu małżeństw zawieranych i rozwiązanych²³. Po raz pierwszy przewagę małżeństw rozwiedzionych nad zawartymi zanotowano w 1993 r. W miastach w liczbach absolut-

¹⁶ Por. tamże, s. 29.

¹⁷ Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, dz. cyt., 47.

¹⁸ Cyt. za: J. Grzeškowiak, *Misterium małżeństwa*, dz. cyt., s. 14.

¹⁹ Por. tamże.

²⁰ Por. G. Koch, *Podręcznik Teologii Dogmatycznej – Sakramentologia*, Kraków 1999, s.336.

²¹ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, Ząbki 1995, s. 29.

²² Por. L. Dyczewski, *Rodzina. Społeczeństwo. Państwo*, Lublin 1994, s. 53.

²³ Por. K. Kapera, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, Warszawa 1998, s. 21.

nych wynosiła ona wówczas 926, co przy dodatnim bilansie na wsi nie spowodowało spadku liczby małżeństw istniejących. W kolejnym 1994 r. nadwyżka na wsi nie zdołała zrekompensować niedoboru w mieście, wskutek czego w skali ogólnopolskiej liczba małżeństw zmniejszyła się o 3941. W roku 1996 liczba małżeństw rozwiązanych była wyższa już o 12.463 w zestawieniu z liczbą związków nowo zawartych²⁴. Twórcy wspomnianego raportu, analizując sytuację małżeństw, zwracają uwagę na czynniki, które, wg nich, decydują o liczbie zawieranych związków. Są nimi przede wszystkim: liczba ludności w wieku uzdalniającym do zawierania małżeństwa oraz skłonność do wstępowania w związki małżeńskie. W raporcie została również przedstawiona teza na temat genezy zjawiska odkładania zawierania małżeństwa przez osoby w wieku o największej skłonności do zmiany stanu cywilnego (20-29 lat)²⁵. Postępujący wzrost udziału urodzeń pozamałżeńskich może stanowić przesłankę do postawienia hipotezy, że liczba nieformalnych związków zaczyna w Polsce rosnać. Dane o liczbie związków nieformalnych oraz ich strukturze, według wieku partnerów, wydają się po części potwierdzać sformułowane przypuszczenie. Wskazują one jednoznacznie, że w młodszych grupach wiekowych częstość występowania konkubinatów jest znacznie wyższa niż w grupach starszych²⁶.

Kryzys instytucji małżeństwa przejawia się także w rosnącej liczbie i tempie rozwodów. Wartości, które przez całe wieki przyczyniały się do ukształtowania zachodniej cywilizacji, poddaje się dzisiaj w wątpliwość. Kwestionuje się wspólne życie aż do śmierci, odpowiedzialność rodzicielską czy też wyraźnie określoną rolę męża i żony²⁷. Dochodzą do tego procesy przemian społecznych, urbanizacja i industrializacja, laicyzacja i sekularyzacja. Łatwość otrzymania rozwodu przy równoczesnym braku dojrzałości psychicznej, uczuciowej i społeczno-moralnej kandydatów do małżeństwa osłabiają poczucie odpowiedzialności za zawierany związek i zakładaną rodzinę. Także religijność nie przemyślana i nie przeżywana autentycznie, lecz tylko tradycyjnie, nie zapewnia trwałości rodzinie, zwłaszcza tkwiącej w konfliktach ostrych i częstych, bez próby ich pozytywnego rozwiązania. Dodać należy, że rodzina rozbita uczuciowo i formalnie, staje się zagrożeniem dla innych rodzin²⁸, zarówno ich trwałości – w razie niepowodzeń czy nieudanego związku – jak i współżycia rodzinnego²⁹.

1.2. PRZYCZYNY ROZPADU MAŁŻEŃSTWA

Podstawową przyczynę rozpadu małżeństw w Polsce stanowi zgon jednego ze współmałżonków. W jego wyniku w 1989 roku ustało średnio 705 związków istniejących na 1000 nowo zawartych, w 1996 roku – 853 związki na 1000. Zasadniczą przyczyną istotnego wzrostu proporcji związków ustających na skutek śmierci jest nadumieralność mężczyzn w średnim wieku³⁰.

Kolejną przyczynę rozpadu małżeństwa stanowią rozwody. W latach 1989-1996 ich łączna liczba wynosiła 292,4 tys. W tej liczbie 82,0% przypadało na rozwody w mieście (239,9 tys.). Początek okresu transformacji ekonomicznej charakteryzował się dynamicznym spadkiem liczby rozwodów, od 47,2 tys. w roku 1989 do 27,9 tys. w

²⁴ Por. tamże.

²⁵ Por. tamże, s.36.

²⁶ Por. tamże, s. 21.

²⁷ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 29.

²⁸ Z badań raportu o sytuacji rodziny wynika, że w 1996 r. w grupie małżeństw powtórných związki osób rozwiedzionych z osobami stanu wolnego wynoszą 5,6% ogółu oraz obu rozwiedzionych 3,3% ogółu.

²⁹ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 37.

³⁰ Por. K. Kapera, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, dz. cyt., s. 24.

roku 1993, co oznacza względny spadek o 41%. W ciągu kolejnych dwóch lat zanotowano wzrost liczby rozwodów od 38,1 tys. w 1995 roku do 39,4 tys. w roku następnym. W kolejnych latach liczba ta nieustannie wzrastała (do 45,2 tys. w roku 1998), w latach 1999-2000 odpowiednio 42 tys. i 42,8 tys., a następnie osiągnęła wartość 48,6 tys. w roku 2003³¹. Odniesienie powyższych danych do wskaźników międzynarodowych daje powody do optymizmu w ocenie trwałości polskiej rodziny³². Jesteśmy jednym z nielicznych krajów w Europie, w którym proces dezintegracji rodziny postępuje wolniej³³. Należy jednak zauważyć, że proces przemian społecznych nieustannie (mimo, że w wolniejszym tempie niż w innych krajach Europy) oddziałuje na współczesną rodzinę i jej trwałość. W konsekwencji może to prowadzić do zwiększenia braku dojrzałości psychicznej, uczuciowej, społecznej i religijno-moralnej kandydatów do małżeństwa. To z kolei osłabia poczucie odpowiedzialności za zawierany związek małżeński i zakładaną rodzinę³⁴.

Według statystyki sądowej istnieją trzy główne przyczyny rozwiązywania małżeństw: zdrada małżeńska, nadużywanie alkoholu oraz niezgodność charakterów. Obok tych trzech zasadniczych przyczyn rozpadu rodziny wymienia się także inne: naganny stosunek do członków rodziny, trudności mieszkaniowe, nieporozumienia na tle finansowym, niedopasowanie seksualne, dłuższa nieobecność oraz różnica światopoglądowa. Często bywa tak, że na rozpad małżeństwa składa się kilka przyczyn jednocześnie. Alkoholicyzm i znęcanie się nad członkami rodziny są najczęstszą przyczyną rozwodów małżonków mieszkających na wsi. Natomiast zdrada i trwały związek uczuciowy z inną osobą najczęściej powodują rozpad małżeństw osób mieszkających w miastach³⁵.

Na pierwszym miejscu, jako przyczyny rozwodów, znalazły się w opinii kobiet i mężczyzn: zdrada lub porzucenie rodziny, związanie się z inną osobą przez któregoś z małżonków. Wbrew poglądom głoszącym tolerancję wobec swobody seksualnej większość osób jest zdania, że miłość i lojalność małżeńska wiąże się bardzo ściśle z wiernością. Badania statystyczne pokazują, że zdradę małżeńską uważa za niedopuszczalną 77,4 % polskiego społeczeństwa³⁶. Dlatego jest ona traktowana jako zło bardzo często niewybaczalne³⁷.

W opinii kobiet, najczęstszą przyczyną rozwodów jest alkoholizm współmałżonka. Wiele z nich twierdzi, że wychodząc za mąż nie wiedziało o nadużywaniu alkoholu przez narzeczonego, ale bywa i tak, że kobieta świadomie poślubiła mężczyznę, sądząc, że jej miłość pomoże mu wyleczyć się z nałogu. Autentyczna miłość, przekonanie, że dzieciom potrzebny jest ojciec, obawa przed samotnością i koniecznością zapewnienia dziecku odpowiednich warunków życia czy wreszcie lęk przed opinią publiczną, są nierzadko przyczyną trwania takiego małżeństwa nawet przez wiele lat. Alkoholizm jest szczególnie problemem na wsi i przyczyną połowy wszystkich rozpadających się małżeństw³⁸.

³¹ *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej polskiej*, Rok LXIV, Warszawa 2004, s. 41.

³² Wg badań statystycznych z roku 2002 w zestawieniu międzynarodowym Polska plasuje się na 6 (na 43) miejscu zestawienia państw, które mają najniższy wskaźnik rozwodów i wynosił on 1,2 na 1000 mieszkańców. Dla porównania największy wskaźnik miały Stany Zjednoczone: 4,0 i Białoruś: 3,8; najniższy Włochy, Turcja, Irlandia: 0,7. *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, dz. cyt., s. 748.

³³ Por. K. Kapera, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, dz. cyt., s. 25.

³⁴ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 43.

³⁵ Por. tamże, s. 44.

³⁶ Por. W. Zdaniewicz, *Zachowania religijno – moralne*, w: *Religijność Polaków 1991-1998*, Warszawa 2000, s. 70-80.

³⁷ Por. A. Dodziuk-Lityńska, D. Markowska, *Współczesna rodzina w Polsce*, Warszawa 1975, s. 147; H. Izdebska, *Rodzina i dom. Przyczyny konfliktów w rodzinie*, Warszawa 1979, s. 61.

³⁸ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 46.

Kolejną z ważnych przyczyn rozwodów jest niemożność porozumienia się ze współmałżonkiem w sprawach życia codziennego. Często małżonkowie, mieszkając razem, nie chcą, czy też nie potrafią nawiązać ze sobą kontaktu psychicznego, nie realizują celów rodziny jako grupy i wspólnoty, a ograniczają się wyłącznie do realizacji własnych celów³⁹. Trwałość i szczęście małżeństwa zależą dziś, w większym niż kiedykolwiek stopniu, od wzajemnej miłości, poczucia odpowiedzialności, wyjścia naprzeciw współmałżonkowi i umiejętności spełnienia jego oczekiwań, czyli zdrowej, dojrzałej osobowości dwojga ludzi. Brak porozumienia oznacza brak więzi psychicznej i powoduje niechęć lub niemożność zainteresowania się problemami i potrzebami współmałżonka oraz prowadzi do tego, że małżonkowie żyją „obok” siebie, ale nie „dla” siebie. Taka postawa uniemożliwia integrację, realizację wspólnych celów i jest powodem wzrastającego niezadowolenia małżonków. W konsekwencji prowadzi to do tego, że każde z nich nastawia się na zaspokajanie własnych potrzeb i z tego punktu widzenia ocenia wartość współmałżonka. Brak zdolności do wyrzeczenia, poczucia obowiązku i odpowiedzialności za wspólne dobro powodują w życiu małżeńskim nieporozumienia, konflikty i ostatecznie rozejście się.⁴⁰

Niedojrzałość społeczna i psychiczna małżonków przejawia się na co dzień w nieuświadomianiu sobie podjętych zobowiązań i nieprzygotowaniu do ich wypełniania, w infantylnym, wyrażającym się w niedojrzałym sposobie traktowania małżeństwa, rodziny i nieprzygotowaniu do współżycia oraz działania w układach mąż-żona, rodzice-dzieci. Niedojrzałość małżonków sprawia również, że po zawarciu małżeństwa pozostają oni niejednokrotnie pod wpływem swoich rodziców, ulegając ich sugestiom i niejako ich oczami patrząc na współmałżonka. Prowadzi to niejednokrotnie do konfliktów w małżeństwie i może prowadzić do rozwodów⁴¹.

Istnieje także wiele innych czynników destrukcyjnych, do których należy zaliczyć niewłaściwe przygotowanie do małżeństwa, czyli nieznaną zasad współżycia codziennego z drugim człowiekiem i niewłaściwy wybór współmałżonka oraz nieznaną zasadę pożycia małżeńskiego⁴². Za mało istotne uważa się także różnicę wykształcenia, kultury, poziomu moralnego i religijnego. Zatrzymanie się jedynie na cechach zewnętrznych, takich jak uroda, inteligencja czy młodość nie daje właściwego rozpoznania drugiej osoby. Jeżeli w takim przypadku jedynym motywem małżeństwa jest znalezienie partnera do współżycia seksualnego, wówczas dana osoba sprowadzona jest wyłącznie do roli przedmiotu, a kontakt z nią pojmowany jest jako posiadanie na własność. Nie ulega wątpliwości, że udane życie we wspólnocie małżeńskiej uzależnione jest w dużej mierze od przyjęcia zasady współpartnerstwa, polegającej nie tylko na wzajemnym zrozumieniu, ale również na umiejętności stosowania właściwie pojętych kompromisów w przypadkach konfliktowych⁴³.

Psychologowie społeczni stwierdzają, że jednym z istotnych czynników przetrwania związku małżeńskiego, jest sposób komunikowania się partnerów⁴⁴. W dobrych

³⁹ Por. S. Rosik, *Spoleczne powołanie a społeczny rozpad rodziny*, Seminare (1979), s.129.

⁴⁰ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 47.

⁴¹ Por. tamże, s. 47.

⁴² Por. S. Rosik, *Spoleczne powołanie a społeczny rozpad rodziny*, art. cyt., s.129.

⁴³ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 48.

⁴⁴ Tego sposobu komunikowania się w małżeństwie, małżonkowie uczą się już w dzieciństwie w swoich domach rodzinnych, od swoich rodziców. Badania socjologiczne wykazały, że mężczyźni przyznają się do agresji fizycznej w stosunku do żon tym bardziej intensywnie, im mniej rozumiejący styl karcenia stosowali ich ojcowie i matki oraz im bardziej matki wzbudzały w nich poczucie winy i upokorzenia. Mężczyźni, którzy byli w ten sposób karceni, są skłonni postrzegać własne żony jako opresyjne, mało rozumiejące, krytyczne, obwiniające, podkreślające wady. Im bardziej ojcowie używali konsekwentnych nacisków, przymusu w celu podporządkowania synów, a także jawnie wy-

związkach małżonkowie umieją słuchać siebie nawzajem i biorą pod uwagę opinię partnera. Wzajemne narzekanie i obwinianie się jest raczej „wentylowaniem” własnego napięcia, bez słuchania partnera, niż próbą rozwiązania problemu. W momencie kryzysu ten wzorzec reagowania urasta do krytycznej postaci. Bardzo ważne, z praktycznego punktu widzenia, jest empirycznie potwierdzone odkrycie, że dobre małżeństwo wcale nie powstrzymuje się od konfliktów, lecz stara się rozwiązywać pojawiające się problemy konstruktywnie, poszukując wspólnie jak najlepszego sposobu dojścia do porozumienia. Wielu partnerów sądzi jednak, że lepiej jest „przeczekać” problem, przemilczeć go z nadzieją, że sam się rozwiąże. Nierozwiązane problemy mają jednak tendencję do narastania i ujawniania się ze zwiłokrotnioną siłą. Ceną więc udawania, że w małżeństwie nie ma żadnych problemów może być jego rozpad⁴⁵.

Istotnym czynnikiem dezintegracji małżeństw okazuje się brak możliwości skorzystania przez małżonków z fachowego poradnictwa w momencie pojawienia się pierwszych konfliktów oraz niewiedza o istnieniu takiej pomocy. Próby samodzielnego rozwiązywania problemu często okazują się bezskuteczne. Konieczne jest zatem tworzenie sieci poradni i ośrodków diagnostyczno-profilaktycznych, w których skonfliktowani małżonkowie znaleźliby kompetentnych, życzliwych i cierpliwych mediatorów, otwartych na ich problemy i pragnących im pomóc⁴⁶.

P. Góralczyk do najważniejszych przyczyn niepowodzeń małżeńskich zalicza brak zrozumienia istoty małżeństwa jako wspólnoty osobowej dwóch osób, których celem powinna być troska o doskonalenie wewnętrzne i troska o to, by stawać się codziennie „darem dla siebie”. Jeśli brak jest takiego zrozumienia, to nieuchronnie następuje blokada przesyłanych sygnałów i rezygnacja z realizacji oczekiwań partnera. Rozwodom sprzyja także model współczesnej kultury, pochwalający postawy liberalne w dziedzinie miłości. W środkach społecznego przekazu wysuwane są beztrzęsio sugestie współżycia i kontaktów seksualnych przed ślubem, z całkowitym pominięciem sfery moralnej, psychologicznej i społecznej. Takie propozycje nie sprzyjają powstawaniu u młodych ludzi przekonań o wartości i trwałości związków małżeńskich. Dodatkowo pojawiająca się niedojrzałość uczuciowa, brak odpowiedzialności za losy bliskich, w tym zwłaszcza za dzieci, swoiście pojmowana wolność, wynikająca z braku szacunku do drugiego człowieka, egoizm, potrzeba dominacji, brutalność, brak kultury we współżyciu międzyludzkim, wydają się być głównymi przyczynami rozpadu małżeństw⁴⁷.

1.3. KONSEKWENCJE ROZPADU MAŁŻEŃSTWA

Każdy rozwód jest wielkim złem, które wkracza w życie rozpadającej się rodziny. Należy podkreślić, że złem moralnym jest już samo rozbitcie małżeństwa, a rozwód cywilny jest tylko regulacją prawną zaistniałej sytuacji. Małżonkowie, mimo początkowego zadowolenia i „złapania nowego oddechu”, szybko odkrywają w swoim życiu pustkę, osamotnienie, wyrzuty sumienia, „huśtawkę nastrojów”. Skupieni często na własnym bólu, nie zwracają uwagi na dzieci, które również przeżywają boleśnie rozpad

rażali swoją złość w niekontrolowanych formach, mało wyjaśniali, tłumaczyli, tym bardziej mężczyźni są skłonni wyrażać złość w związku małżeńskim. Im bardziej impulsywne, niezamierzone kary wprowadzali ojcowie wobec kobiet w dzieciństwie, tym większą częstość agresji werbalnej jak i fizycznej, przejawiają ich partnerzy. Takie zachowanie partnerów tłumaczy się hipotezą podobieństwa do ojca i hipotezą prowokacji do walki. Por. B. Tryjarska, *Kary doznawane w dzieciństwie a zachowania w konfliktach małżeńskich*, w: *Psychologia jakości życia*, t.1, nr 1, Warszawa 2002, s.123.

⁴⁵ Zob. W. Wosińska, *Psychologia życia społecznego*, Gdańsk 2004, s. 396.

⁴⁶ Zob. K. Kapera, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, dz. cyt., s. 27.

⁴⁷ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 50.

rodziny. Rozwód rodziców powoduje u dzieci głębokie zmiany psychologiczne, które uwidaczniają się dopiero w późniejszym okresie dorastania, jak również w okresie dojrzalym, kiedy zakładają własne rodziny. Powielają one często wzorce zachowań małżeńskich, które wyniosły z domu rodzinnego.

Odejście partnera wywołuje zazwyczaj sekwencję reakcji, składających się na proces nazywany „odłączeniem”. Rozpoczyna się on od wzmożonej koncentracji na utraconym partnerze, prowadzi do przeżycia głębokiego smutku i wiąże się z wygaśnięciem przywiązania emocjonalnego i powrotem do normalnej aktywności życiowej. Często osoby już po separacji, u których od dawna wygasły uczucia, są zaskoczone budzącym się w nich nagle pragnieniem, aby znowu znaleźć się przy partnerze. Głęboka, długo trwająca więź rzadko może być zerwana jednym pociągnięciem. Nie stanowi bowiem zdarzenia, lecz jest procesem. W rozstających się parach zerwanie bywa tym boleśniejsze, im osoby dłużej się znały i były sobie bliższe oraz dostrzegają mniej szans na znalezienie nowego partnera. Zaskakujące może się wydawać, że po kilku miesiącach lub latach od rozstania większe koszty emocjonalne ponosi nie ta strona, która została porzucona, ale ta, która odeszła. Źródłem trudnych przeżyć jest dla niej najczęściej poczucie winy z powodu zranienia kogoś bliskiego oraz wysiłku drugiej strony, aby ponownie „skleić” stary związek i niepewność, jak należy się zachować w takiej sytuacji⁴⁸. Konsekwencje odczuwa również osoba, która została porzucona. Nawet po latach od orzeczenia rozwodu zarówno kobiety, jak i mężczyźni czują żal do byłych współmałżonków za nieudane współżycie, a rozwód jest dla nich ciężkim wspomnieniem. W przypadku małżeństwa, rozchodzący się partnerzy ponoszą jeszcze inne, dodatkowe koszty. Związane są one z dezaprobatą rodziców i znajomych na wiadomość o rozwodzie, ograniczeniem praw do wychowywania dzieci i poczuciem winy wobec niedotrzymanych zobowiązań⁴⁹.

Na poziomie psychologicznym rozwód jest wyraźnie jednym z głównych czynników stresujących. Kojarzy się go zarówno ze wzrostem schorzeń fizycznych, jak i umysłowych. Dorośli w separacji lub tuż po rozwodzie częściej powodują wypadki samochodowe, mają silniejsze tendencje samobójcze, częściej przebywają na zwolnieniu z powodu choroby i częściej popadają w depresję. Przyznają również, że mają silne wrażenie porażki, utraty poczucia własnej wartości, a także czują się bardziej samotni⁵⁰.

Nie ulega wątpliwości, że stan psychiczny kobiet po rozwodzie jest gorszy niż mężczyzn. Zależy to od kilku istotnych czynników, takich jak: sytuacja społeczna, materialna i mieszkaniowa, powstająca w chwili rozwodu, zalegające emocje i doświadczenia z poprzedniego etapu życia, ogólny stan zdrowia, ilość i wiek dzieci. Nie zawsze kobiety mają pełną świadomość powstania takich sytuacji. Najczęściej są to tylko niejasne przecucia i mgliste obrazy przeszłości, nierzadko budzące niepokój zagłuszany powtarzaniem sobie, że wreszcie będą wolne, niezależne i uwolnią się od koszmaru ostatnich miesięcy czy nawet lat. Niewątpliwie lepiej radzą sobie te kobiety, które już wcześniej przywykły do samodzielności i rozważyły swoją przyszłość w oderwaniu od emocji towarzyszących rozwodowi.

Osoba rozwiedziona czuje się w pierwszym okresie po rozstaniu bardzo obolała psychicznie, poraniona duchowo, zwłaszcza po dramatycznych sytuacjach domowych i sądowych⁵¹. Mężczyźni rozwiedzeni na ogół lepiej niż kobiety ukrywają swoje emocje i w chwilach trudnych reagują agresją, a nie otwartymi przejawami bólu i żalu. Wielu mężczyzn rzuca się w wir pracy zawodowej, wykazując szczególną aktywność, aby

⁴⁸ Por. D. G. Myers, *Psychologia społeczna*, Poznań 2003, s. 576.

⁴⁹ Tamże, s. 576.

⁵⁰ Por. H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, Poznań 1998, s. 529.

⁵¹ Zob. P. Salaün, *Żyjący w separacji, rozwiedzeni*, Poznań 1997, s. 23.

w ten sposób zagłuszyć poczucie winy czy też doznanej krzywdy. Charakterystyczną cechą osobowości wielu mężczyzn jest aktywne, a nawet agresywne przezwyciężanie trudności, dlatego mniej jest w nich depresji i rezygnacji, a więcej złości czy nawet brutalności. Bolesne przeżycia, urazy psychiczne są więc także udziałem mężczyzn, i to zarówno wtedy, gdy została uznana wina żony, jak i wówczas, gdy to on został uznany winnym. Mężczyźni po rozwodzie mają częściej niż kobiety poczucie porażki życiowej i znacznie częściej niż kobiety czują się osamotnieni. Wynika to zapewne z faktu, że wielu mężczyzn na skutek rozwodu traci całą rodzinę, podczas gdy wiele kobiet pozostaje z dziećmi na utrzymaniu i wychowaniu. Dzieci i ich dobro stają się często celem życia wielu matek, podczas gdy u mężczyzn z całą ostrością ujawnia się problem odsunięcia od dzieci. Nierzadko powstaje w mężczyznach poczucie winy, trwające nieraz do końca życia, właśnie ze względu na porzucenie dzieci, a nie tylko samej żony⁵².

Kolejną konsekwencją rozwodu jest to, że stwarza on nowy podział ról. Dla rodziców, którym przyznano opiekę, oznacza on przyjęcie postawy pierwotnie zarezerwowanej dla małżonka, który odszedł. Rozwiedziona kobieta często też w szerszym zakresie podejmuje rolę pracownika. Ale zarówno mężczyźni, jak i kobiety, czy sprawują opiekę, czy też nie, muszą radzić sobie z obowiązkami wykonywanymi pierwotnie przez współmałżonka⁵³. Dlatego nie jest rzeczą dziwną, że osoby takie próbują wchodzić w ponowne związki małżeńskie, które zniwelowałyby ciężkie skutki rozpadu poprzedniego małżeństwa.

Najboleśniejszą konsekwencją rozwodów jest ogromna cena, jaką muszą płacić dzieci za błędy, egoizm lub nieodpowiedzialność rodziców. Wiele dzieci czuje żal do obojga rodziców za rozbicie ich rodzinnego domu, za to, że zabrakło im miłości do własnych dzieci i że swoje cele przedkładają nad ich potrzeby. Niewielu rodziców potrafi wznieść się ponad emocje związane z rozwodem, aby rzeczywiście zatroszczyć się z całą odpowiedzialnością o dziecko. Znacznie częściej dziecko jest wciągane w atmosferę konfliktów, wzajemnych żalów i pretensji. Szczególnie niebezpieczne dla psychiki dziecka jest wykorzystywanie go do walki ze współmałżonkiem⁵⁴.

Narastające poczucie osamotnienia, nagle przyptywy i odpływy nadziei, złość przeplatana z poczuciem winy, stuprocentowa pewność, pojawiająca się na przemian z absolutnym zwątpieniem, poczucie chaosu i zagubienia – to tylko niektóre z przeżyć, jakich doświadczają małżonkowie stojący w obliczu rozwodu. Związane z tą sytuacją cierpienie sprawia, że oboje prawie całą swoją uwagę kierują w dwie strony: do wnętrza siebie – aby móc się lepiej rozeznac w świecie swoich uczuć, zachowań i myśli lub na zewnątrz – aby szukać wsparcia u innych, znaleźć zapomnienie we wszystkim, co nie łączy się z domem. W takich warunkach nie potrafią być cierpliwi, uważni i wyrozumiali dla swoich dzieci. Nie potrafią też znaleźć dla nich czasu. Nie znaczy to, że przestają je kochać albo kochają mniej – sami tracą stabilność oraz poczucie bezpieczeństwa i nie mogą ich dać swoim dzieciom. Taka sytuacja rodzinna może powodować u dzieci powstanie głębokich urazów psychicznych⁵⁵.

Rozwód jest więc zjawiskiem szkodliwym dla dzieci – negatywnie wpływa na ich zachowanie, przystosowanie psychiczne i społeczne, samoocenę, poziom osiągnięć szkolnych oraz siłę więzi z obojgiem rodziców⁵⁶. Przegląd 92 badań, obejmujących łącznie ponad 13 tys. dzieci⁵⁷, przekonuje, że najbardziej szkodliwy jest rozwód dla

⁵² Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 54.

⁵³ Por. H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, dz. cyt., s.531.

⁵⁴ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 55.

⁵⁵ Por. K. Jabłoński, *Sojusznicy, powiernicy, sędziowie*, Charaktery (2005)3, s.19.

⁵⁶ Zob. A. D. Hart, *Rozwód. Jak ratować dzieci*, Poznań 2006, s.32.

⁵⁷ Por. B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004, s. 306.

dzieci w wieku szkolnym, mniej szkodliwy dla dzieci przedszkolnych, a najmniej szkodliwy dla dzieci będących już na studiach⁵⁸.

Nie ulega wątpliwości, że prawie każdy rozwód pozostawia negatywny ślad w psychice dziecka. Nierzadko pojawiają się zaburzenia w jego zachowaniu – skutek dramatycznych przeżyć spowodowanych rozwodem rodziców. Dzieci z rodzin rozbitych mają częściej kłopoty z nauką, cierpią na nerwicę, więcej ich wchodzi w kolizję z prawem. Należy też wspomnieć o narkomanii, która co najmniej w 50% dotyczy młodzieży z rodzin rozbitych⁵⁹. Badania psychologów wykazały, że dzieci dorastające w rodzinie z jednym rodzicem dwa razy częściej rezygnują ze szkoły średniej, dwa razy częściej mają dzieci przed ukończeniem dwudziestego roku życia i rzadziej są w stanie utrzymać jedno miejsce pracy, gdy w wieku około dwudziestu lat rozpoczynają życie zawodowe. Negatywne skutki rozwodu mogą mieć charakter trwały. Osoby, których rodzice się rozwiedli, znajdują się w grupie ryzyka wystąpienia choroby umysłowej w wieku dorosłym, chociaż większości z nich się to nie przytrafia. Dzieci mieszkające z jednym rodzicem lub ojczymami i macochami wykazują również częściej zachowania chuligańskie, wynikające z faktu, że klimat rodzinny w takich rodzinach, stopniowo coraz bardziej odsuwa się od charakteru autorytatywnego ku mniej pożądanym stylom wychowania. Zjawisko to można zauważyć głównie w pierwszych latach po rozwodzie, kiedy koncentracja pozostawionego rodzica (zwykle matki) jest rozproszona i znajduje się on w stanie depresji, uniemożliwiającej sprawowanie kontroli połączonej z udzielaniem dzieciom rodzicielskiego ciepła⁶⁰.

Inne konsekwencje rozwodu rodziców dostrzegamy u dzieci, które weszły już w życie dorosłe. Określa się je mianem „Dorosłych Dzieci Rozwiedzionych Rodziców” (DDRR). Zauważalne są u takich osób trudności z nawiązywaniem głębszych relacji z ludźmi. Ich kontakty bywają powierzchowne nawet wtedy, gdy są liczne. Brakuje im pewności siebie. Odczuwają lęk przed porażką, ośmieszeniem, popełnieniem błędu itd. Boją się okazać słabość w czyjejs obecności. Słabość bowiem oznacza bycie zależnym, a tego DDRR obawiają się najbardziej. Bycie od kogoś zależnym jest dla nich zagrożeniem. Dlatego nie potrafią prosić o pomoc, unikając zaś zależności, nie są w stanie zbudować bliskiej, szczerzej relacji. Dorosłe Dzieci Rozwiedzionych Rodziców nie potrafią pokazać, że są bezradne, gdy mają z czymś kłopot, czegoś nie wiedzą, z czymś sobie nie mogą poradzić, czegoś się boją. Potrafią mówić o tym, ale nie wprost albo już po fakcie, gdy sobie poradziły z problemem⁶¹.

Dorosłe Dzieci Rozwiedzionych Rodziców doświadczają wielu problemów w bliskich relacjach z płcią przeciwną. Z trudem nawiązują nowe znajomości. Do każdej nowej relacji podchodzą niezwykle poważnie i w efekcie przeżywają duże napięcie i niepewność. Po dwóch, trzech spotkaniach traktują nowo poznaną osobę tak, jakby to już była niemal żona, prawie mąż. Wyobrażają sobie, jak będzie wyglądało ich małżeństwo z tą osobą, w otoczeniu gromady dzieci. Rodzi to w nich poczucie nieodwracalności, ogromnej odpowiedzialności i zobowiązania. W efekcie zakochują się, ale wszystko, co temu uczuciu towarzyszy, ciąży i przytłacza. DDRR pragną być ważne dla kogoś, ale zarazem odczuwają ogromny lęk przed odrzuceniem. W relacji z partnerem czują się zagubione i niepewne⁶².

⁵⁸ Por. A. D. Hart, *Rozwód. Jak ratować dzieci*, dz. cyt., s.32.

⁵⁹ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle* dz. cyt., s. 56.

⁶⁰ Por. H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, dz. cyt., s. 255; A. D. Hart, *Rozwód. Jak ratować dzieci*, dz. cyt., s.37

⁶¹ Por. K. Jabłoński, *Sam się sobą zajmę*, *Charaktery* (2005)4, s. 24.

⁶² Por. Tenże, *I chcę, i boją się*, *Charaktery* (2005)5, s. 19.

Wszystkie powyżej wskazane reakcje spowodowane są brakiem odpowiednich wzorców postępowania wyniesionych z domu rodzinnego. Rozwód rodziców pozostawia wielkie rany w psychice dziecka, często na całe życie. Nic więc dziwnego, że często ich małżeństwa również są nie udane i kończą się rozwodem⁶³.

2. PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ PASTORALNYCH

Wszelkie próby przyjscia z pomocą osobom żyjącym w związkach niesakramentalnych podejmowane ze strony Kościoła nie mają na celu osłabienia nauki o trwałości związku małżeńskiego, lecz jedynie wskazanie i wprowadzenie osób żyjących w powtórnych związkach małżeńskich na drogę łaski i życia wiary. Przyjmuje się w tych rozwiązaniach Bożą prawdę, że miłosierdzie Boga jest nieskończone i nie ma grzechu (z wyjątkiem grzechu przeciwko Duchowi Świętemu), którego Bóg nie chciałby albo nie mógłby odpuścić człowiekowi. „Kościół nie może odnosić się do ludzi inaczej aniżeli Boski Odkupiciel, zna więc ich słabości, ma współczucie dla rzesz ludzkich, przygarnia grzeszników, nie może jednak uchylać się od nauczania prawa, które w rzeczy samej jest prawem ludzkiego życia”⁶⁴. Stąd pojawiają się różne propozycje pomocy powrotu do życia sakramentalnego tym osobom, które żyją w powtórnych, niesakramentalnych związkach małżeńskich.

2.1. TZW. „BIAŁE MAŁŻEŃSTWO”

Jedną z propozycji aprobowanych przez Kościół jest tzw. „białe małżeństwo”. Kościół w pewnych wypadkach dopuszcza do Komunii świętej małżonków będących po rozwodzie w związku cywilnym, jeśli ich rozejście się jest moralnie niemożliwe (np. z powodu wychowania dzieci lub koniecznej opieki wzajemnej), a osoby te stanowczo decydują się zaprzestać pożycia małżeńskiego (seksualnego) i żyć „jak brat z siostrą”⁶⁵. Kościół może im w takim przypadku udzielić rozgrzeszenia i dopuścić do Komunii Świętej⁶⁶. Jednak, zanim duszpasterz podejmie taką decyzję, musi być przekonany o spełnieniu następujących warunków:

1. Została naprawiona krzywda w stosunku do współmałżonka z małżeństwa sakramentalnego i dzieci urodzonych w tym małżeństwie. Usunięcie krzywdy jest warunkiem owocnego rozgrzeszenia;
2. Istnieje moralna pewność, że powstrzymanie się obu stron od współżycia seksualnego zostanie zachowane. W wypadku osób starszych można łatwiej przyjąć zapewnienie z ich strony⁶⁷, natomiast, gdy chodzi o ludzi w sile wieku, zwłaszcza, gdy wspólne mieszkanie i stałe przebywanie razem będzie stwarzać ustawiczne okazje do podejmowania współżycia, wskazany jest pewien okres próby i dopiero po pomysłnym jej odbyciu, możliwe jest dopuszczenie do Komunii Świętej;
3. Zostanie usunięte niebezpieczeństwo zgorzienia. W dużych miastach, gdzie ludzie się nie znają, niebezpieczeństwo zgorzienia nie zachodzi. Rodzinie i najbliższym znajomym zainteresowani powinni wyjaśnić swój obecny sposób życia i zgodę Kościoła na przyjmowanie sakramentów świętych. W mniejszych miejscowościach

⁶³ Por. H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, dz. cyt., s. 255.

⁶⁴ Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”*, Rzym 1968, 19.

⁶⁵ Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego na temat przyjmowania Komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, Rzym 1994, 4.

⁶⁶ Por. J. Troska, *Moralność życia płciowego, małżeńskiego i rodzinnego*, Poznań 1998, s. 65.

⁶⁷ Por. W. Szafranski, *Duszpasterstwo rodzin rozbitych*, Ateneum Kapłańskie (1981)437, s. 485.

i na wsiach duszpasterz może zezwolić na przyjmowanie sakramentów w innym kościele⁶⁸.

Niektórzy teologowie-moralisci żądają, aby decyzje o dopuszczeniu do spowiedzi sakramentalnej i Komunii świętej podejmował w każdym wypadku biskup. Jednakże przepisy kościelne tego nie wymagają. Chodzi jednak o to, aby duszpasterze działali w takich przypadkach z należytą rozważą i żeby postępowanie duszpasterzy było jednolite⁶⁹. W przypadku, gdy współmałżonek znajduje się w sytuacji zagrożenia życia, kapłan powinien udzielić rozgrzeszenia pod warunkiem, że ten, będąc przytomny, przyrzeknie, iż uczyni wszystko, ażeby w przyszłości uregulować swoje życie według nauki Kościoła. W takim wypadku współmałżonek powinien być poinformowany o decyzji chorego⁷⁰.

J. Salij przestrzega jednak przed zbyt pochopną decyzją o podjęciu zobowiązania życia „jak brat z siostrą”. Zauważa on, że „nasza psychika na ogół źle znosi to, co wymuszone, nawet jeśli człowiek wymusza od samego siebie. A dochodzi przecież do tego ważniejszy jeszcze wzgląd na współmałżonka i pokój w rodzinie. (...) nie radzę podejmować takiej decyzji, zanim człowiek nie jest zdolny nadać jej jakiegoś wewnętrznego sensu w duchu wiary”⁷¹. Wydaje się, że ta trudna propozycja, dla niektórych par spragnionych powrotu do korzystania z sakramentów, jest na pewno rozwiązaniem realnym. Inni mogliby widzieć w niej jakąś perspektywę na przyszłość. Ale nie należy wezwania do pojednania z Bogiem sprowadzać karykaturalnie tylko do tego szczegółu. Najważniejsze, co można powiedzieć ludziom spragnionym pełnego powrotu do łączności ze wspólnotą Kościoła, to zapewnienie, że nadzieja zbawienia – wyrażana czynami i całym nastawieniem – może naprawdę stać się wytyczną ich życia. Nawet wówczas, gdy człowiek nie może przystąpić do Komunii, duchowo może coraz bardziej się do niej przybliżać⁷².

2.2. SEPARACJA

Małżeństwo chrześcijan odzwierciedla w swej naturze głęboki związek, jaki zachodzi pomiędzy Chrystusem i Kościołem. Zawarte sakramentalnie w sposób ważny, jest ono święte i nierozdzielne⁷³. Wraz z jego zawarciem między małżonkami zostaje ustanowiona wspólnota (węzeł małżeński) o takiej naturze i o takich przymiotach, iż wymaga, jako obowiązku i prawa, wspólnego zamieszkiwania i wspólnego życia (por. Mt 19,5). Jednakże ze względu na występujące w życiu przypadki rozpadu wspólnot małżeńskich i zaniku miłości, mogące nawet prowadzić do wzajemnej nienawiści i zgorznienia, możliwa jest separacja od wspólnoty łoża i stołu, chociaż samo małżeństwo, raz ważne zawarte, trwa nadal. Separacja nie stanowi więc o rozwiązaniu węzła małżeńskiego⁷⁴.

Oczywiste jest, że separacja jest „złem koniecznym” z punktu widzenia istoty małżeństwa, które przecież powinno być trwałą jednością mężczyzny i kobiety. Niemniej w tym złu nie zawiera się przekreślenie samej podstawowej zasady personalistycznej: żadna z osób, a zwłaszcza kobieta, nie zostaje postawiona zasadniczo w pozycji przedmiotu użycia dla drugiej. Byłoby tak, gdyby (w ramach ważne zawartego mał-

⁶⁸ Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, Homo Dei, (1981)2, s. 125.

⁶⁹ Por. tamże.

⁷⁰ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 183.

⁷¹ Por. J. Salij, *Kościół a małżeństwa osób rozwiedzionych*, W drodze (1973)2, s. 67.

⁷² Por. tamże, s. 75.

⁷³ Por. A. Bławat, *Separacja*, w: *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. Ozorowski, Warszawa-Lomianki 1999, s. 421.

⁷⁴ Tamże.

żeństwa) ta druga osoba miała ją porzucić, łącząc się za jej życia na sposób małżeński z inną osobą. Gdy natomiast jedynie odstępują od współżycia małżeńskiego oraz od małżeńsko-rodzinnej wspólnoty życia, wówczas sam porządek osobowy nie jest w niczym naruszony. Osoba nie zostaje zepchnięta do rangi przedmiotu użycia, małżeństwo zaś zachowuje charakter instytucji, służącej osobowemu zjednoczeniu mężczyzny i kobiety, a nie tylko ich współżyciu seksualnemu⁷⁵.

Separację małżeńską można więc zdefiniować jako zawieszenie praw i obowiązków małżeńskich czy też zerwanie wspólnoty życia i współzamieszkiwania, przy trwaniu węzła małżeńskiego. W myśl nauki Kościoła, separacja ma służyć ochronie trwałości związku małżeńskiego w sytuacjach kryzysowych. Jest ona stopniem pośrednim pomiędzy zgodnym pożyciem małżeńskim, a całkowitym zerwaniem małżeństwa. Separacja nie zamyka małżonkom drogi powrotu do podjęcia powtórnie wspólnego życia. Wprawdzie jest ona do pewnego stopnia przeciwna naturze i celom małżeństwa i stanowi jedynie nadzwyczajny środek uniknięcia niebezpieczeństwa, jaki niekiedy grozi małżonkom na skutek wspólnego pożycia, ale okazuje się czasami jedynym możliwym rozwiązaniem narastającego konfliktu małżeńskiego. Istotą instytucji separacji w prawie kanonicznym jest to, że nie znosi ona węzła małżeńskiego, a tym samym nie upoważnia do zawarcia nowego małżeństwa. Tym też różni się od rozwodu przewidzianego w ustawie państwowej⁷⁶. Niesie ona zatem ze sobą niemożność zawarcia nowego małżeństwa. Separacja nigdy nie jest pożądana jako taka. Może być jednak środkiem zaradczym na niektóre szczególnie poważne sytuacje, tak dla współmałżonków, jak i dla ich dzieci. *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza: „Istnieją jednak sytuacje, gdy wspólne życie małżeńskie z różnych powodów staje się praktycznie niemożliwe. W takich przypadkach Kościół dopuszcza fizyczną separację małżonków i zaprzestanie wspólnego życia. Małżonkowie w dalszym ciągu są przed Bogiem mężem i żoną oraz nie mogą zawrzeć nowego związku”⁷⁷.

Separacja może być stała lub czasowa, zależnie od tego, czy jest na całe życie, czy na określony okres. Może też być całkowita lub częściowa, jeżeli odnosi się do wszystkich aspektów, praw i obowiązków małżeńskich lub tylko do niektórych z nich. Ażeby separacja była godziwa, powinny zaistnieć przyczyny, które ją uzasadniają, a ponadto winna być realizowana w zgodzie z postępowaniem przewidzianym w dyscyplinie Kościoła.

Aktualny stan prawny, regulujący możliwość i warunki skorzystania z separacji, zawarty jest w *Kodeksie Prawa Kanonicznego*. Na jego podstawie przyjmuje się, że wspólne pożycie, choć jest koniecznym warunkiem do zrealizowania celów w małżeństwie, nie stanowi istoty związku małżeńskiego, lecz jego dopełnienie. Dlatego też, jeśli zachodzi słuszna przyczyna, prawo kościelne zwalnia małżonków z obowiązku i prawa wspólnego życia⁷⁸. Tylko prawem określona przyczyna może ich od tego zwolnić, czyli spowodować separację. Podstawę do ubiegania się o separację dają tylko mocno negatywne działania jednego z małżonków⁷⁹. Mogą być nimi: wykroczenia przeciwko miłości małżeńskiej (np. cudzołóstwo), poważne niebezpieczeństwo dla duszy lub ciała jednego ze współmałżonków, które ma swoje źródło w zachowaniach drugiej strony, po-

⁷⁵ Por. K. Wojtyła, *Miłość i Odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 192.

⁷⁶ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 207.

⁷⁷ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., 1649.

⁷⁸ „Małżonkowie mają obowiązek i prawo zachowania współżycia małżeńskiego, chyba, że usprawiedliwia ich zgodna z prawem przyczyna” (*Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1151).

⁷⁹ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 207.

ważne niebezpieczeństwo dla potomstwa, powodowane przez jednego z małżonków (np. stosowanie przemocy), zbyt uciążliwe wspólne życie z winy współmałżonka⁸⁰.

Cudzołóstwo jest pierwszym z powodów separacji małżeńskiej. Jest ono wielką niesprawiedliwością i osoba, która je popełnia – gwałcąc daną obietnicę i łamiąc prawa współmałżonka – traci jednocześnie wszystkie prawa małżeńskie⁸¹. Może ono być powodem separacji stałej i pełnej. Aby małżonek niewinny zyskał prawo do zerwania współżycia małżeńskiego, konieczne jest, aby cudzołóstwo było: formalne – to znaczy wiadome, dopełnione – to znaczy wraz z urzeczywistnieniem aktu seksualnego lub zjednoczenia cielesnego (choćby w sposób onanistyczny lub sodomistyczny), przy czym niewystarczające są inne akty nieprzyzwoitości, moralnie pewne – stwierdzone przynajmniej z pewnością moralną, popełnione bez przyzwolenia współmałżonka⁸² oraz nie w sytuacji, w której ten ostatni byłby jego przyczyną (np. przez opuszczenie współmałżonka lub wielokrotną i nieuzasadnioną odmowę aktu małżeńskiego), niewybaczalne lub niedarowane – w przeciwnym wypadku strona niewinna sama zrezygnowałaby z separacji (owo przebaczenie musi być udzielone wyraźnie lub milcząco⁸³), niewzajemne – niepopełnione przez obie strony⁸⁴. Choć małżonek niewinny z własnej inicjatywy może przerwać współżycie małżeńskie, powinien później prosić kompetentną władzę kościelną o separację. Powinien to uczynić w okresie sześciu miesięcy⁸⁵. Współmałżonek, który jest bez winy, nie jest zobowiązany do wznowienia współżycia małżeńskiego, ale może to uczynić. W niektórych przypadkach może zaistnieć takie zobowiązanie, ale zawsze jako obowiązek miłości. Praktyka duszpasterska zaleca stronie niewinnej nie wnosić o separację, lecz udzielić przebaczenia. „W tej trudnej sytuacji najlepszym rozwiązaniem, jeśli to możliwe, byłoby pojednanie. Wspólnota chrześcijańska powinna pomagać tym osobom przeżywać po chrześcijańsku zaistniałą sytuację, z zachowaniem wierności wobec nierozzerwalnego węzła ich małżeństwa”⁸⁶.

Powodem separacji czasowej, (to znaczy trwającej taki okres czasu, w którym trwa któryś z motywów separacji) jest fakt, że jedno z małżonków wystawia swego współmałżonka lub dzieci na poważne niebezpieczeństwo, czy to duchowe, czy fizyczne, lub w inny sposób czyni zbyt trudnym życie wspólne⁸⁷. Stwarzanie poważnego niebezpieczeństwa dla duszy lub ciała drugiej strony albo dla potomstwa ma miejsce wtedy, gdy współmałżonek naraża dobro duchowe, stanowiąc zagrożenie dla wiary współmałżonka bądź dzieci lub też stanowi zagrożenie fizyczne życia czy zdrowia współmałżonka, czy też dzieci. Do spraw utrudniających zachowanie wspólnoty małżeńskiej należy także niewypełnienie zasadniczych obowiązków małżeńskich przez jedną ze stron, np. składanie na współmałżonka całego ciężaru utrzymania rodziny i wychowania potomstwa, nałogowe pijaństwo lub wnoszenie do domu atmosfery nie do zniesienia zarówno dla współmałżonka, jak i dla dzieci. Rozdział może nastąpić, gdy współmałżo-

⁸⁰ Por. A. Bławat, *Separacja*, art. cyt., s. 421.

⁸¹ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., 2381.

⁸² Strona niewinna traci prawo rozdziału, gdyby cudzołóstwo strony winnej zaistniało za jej, choćby milczącą, zgodą.

⁸³ „Zachodzi milcząca darowanie, gdy strona niewinna upewniona już o zdradzie małżeńskiej, dobrowolnie z miłością małżeńską współżyje z tą, która zawiniła. Domniemywa się zaś je, jeśli przez okres sześciu miesięcy zachowała współżycie małżeńskie i nie odniosła się do władzy kościelnej lub państwowej” (*Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1152).

⁸⁴ Por. A. Bławat, *Separacja*, art. cyt., s. 422

⁸⁵ Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1052.

⁸⁶ Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska „Familiaris consortio”*, 83, dz. cyt., s. 155.

⁸⁷ Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1153.

nek czyni życie wspólne zbyt trudnym swoimi wymaganiami, niewłaściwym traktowaniem wspólnych środków materialnych itp.⁸⁸.

Gdy powód separacji ustaje, należy z powrotem nawiązać współżycie małżeńskie, chyba że władza kościelna osądzi inaczej⁸⁹. Separacja czasowa winna być przeprowadzona przez kompetentną władzę. Może być jednak przeprowadzona z inicjatywy samego pokrzywdzonego małżonka, gdyby zwłoka wiązała się z niebezpieczeństwem dla niego lub dla dzieci. W każdej chwili można jednak zrezygnować z tego prawa i doradza się, aby tak właśnie czynić, z wyjątkiem sytuacji, w której prawo Boskie domaga się takiej separacji (np. poważne i bezpośrednie ryzyko utraty wiary). Z drugiej strony, istnieje obowiązek miłości, polegający na podjęciu starań, aby ustały przyczyny, które doprowadziły do separacji, jeśli już do niej doszło. W związku z przyczynami separacji czasowej trzeba dostrzec różnicę między faktem niezamieszkiwania razem oraz zawieszeniem praw i obowiązków małżeńskich, w tym i obowiązku dotyczącego wspólnego mieszkania. Trzeba również odróżnić niebezpieczeństwo doznania uszczerbku na ciele lub duszy zawinionego i niezawinionego. Dla ustania obowiązku wspólnego życia wystarczy, by pojawiło się niebezpieczeństwo, choćby jego przyczyną nie była czyjaś wina (np. ciężka i zaraźliwa choroba). Jest jednak oczywiste, że niezawinione sytuacje, trudności i nieszczęścia powinny być raczej okazją do wymowniejszego świadczenia o dobru wzajemnej pomocy jako o celu małżeństwa. W takich chwilach jedność w ciele i duszy, jaką przez małżeńskie zaangażowanie stały się dwie osoby, winna osiągnąć najgłębsze wyrazy oddania i zawierzenia.

Separacja nie jest stanem normalnym i w wielu wypadkach stanowi dla stron duże niebezpieczeństwo. Prawo do separacji nie równa się obowiązkowi separacji. Małżonek niewinny zawsze może zrezygnować z tego prawa, biorąc pod uwagę dobro wspólnoty małżeńskiej, jak również dobro dzieci. Prawodawca kościelny orzeka, że współmałżonek niewinny może, w sposób godny pochwały, dopuścić z powrotem drugą stronę do życia małżeńskiego⁹⁰. Jeśli małżonek, z którego winy doszło do separacji, naprawił błędy i rokuje uzasadnioną nadzieję na prowadzenie godnego życia małżeńskiego, to strona niewinna powinna darować mu winy i dopuścić go z powrotem do życia małżeńskiego. Okazując miłość przebaczącą, która zawsze ma pierwszeństwo przed prawem, małżonek podejmuje na nowo trud tworzenia prawdziwej wspólnoty życia i miłości⁹¹. Pojednanie stanowi bowiem o ludzkiej i religijnej dojrzałości małżonków, o ewangelicznym duchu ich postawy⁹².

Kościół nie wyklucza ze swej duszpasterskiej troski małżonków żyjących w separacji, nawet po rozwodzie cywilnym⁹³. Jan Paweł II określił zadania wspólnoty kościelnej wobec małżonków żyjących w separacji i rozwiedzionych, którzy nie zawarli nowego związku. „Samotność i inne trudności są często udziałem małżonka odseparowanego, zwłaszcza, gdy nie ponosi on winy. W takim przypadku wspólnota kościelna musi w szczególny sposób wspomagać go; okazywać mu szacunek, solidarność, zrozumienie, konkretną pomoc, tak, aby mógł dochować wierności także w tej trudnej sytuacji, w której się znajduje. Wspólnota musi pomóc mu w praktykowaniu przebaczenia, wymaganego przez miłość chrześcijańską oraz utrzymanie gotowości do ewentualnego podjęcia na nowo poprzedniego życia małżeńskiego. Analogiczny jest przypadek mał-

⁸⁸ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 210.

⁸⁹ Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1153.

⁹⁰ „Współmałżonek niewinny może, w sposób godny pochwały, dopuścić z powrotem drugą stronę do życia małżeńskiego. W takim przypadku zrzeka się prawa do separacji” (*Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1155).

⁹¹ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 210.

⁹² Por. A. Bławat, *Separacja*, art. cyt., s. 422.

⁹³ Por. S. Rosik, *Społeczne powołanie a społeczny rozpad rodziny*, art. cyt., s.132.

żonka rozwiedzionego, który – zdając sobie sprawę z nierozzerwalności ważnego węzła małżeńskiego – nie zawiera nowego związku, lecz poświęca się jedynie spełnianiu swoich obowiązków rodzinnych i tych, które wynikają z odpowiedzialności życia chrześcijańskiego. W takim przypadku przykład jego wierności i chrześcijańskiej konsekwencji nabiera szczególnej wartości świadectwa życia wobec świata i Kościoła, który tym bardziej winien mu okazać stałą miłość i pomoc, nie czyniąc żadnych trudności w dopuszczeniu do sakramentów⁹⁴.

2.3. DUSZPASTERSTWO MAŁŻEŃSTW NIESAKRAMENTALNYCH

Coraz bardziej powszechna staje się możliwość rozwodu. Rozpad małżeństwa jest najczęściej przeżywany bardzo boleśnie przez obie zainteresowane strony. I chociaż dla wielu rozwód stanowi pewnego rodzaju wyzwolenie, niesie on jednak ze sobą trudne do przyjęcia konsekwencje. Perspektywa dalszego życia staje się niejasna: samotność, doświadczenie obcości (izolacji), uczucie rozdwojenia, walka o swoje prawa, niepewna przyszłość dzieci, problem zabezpieczenia mieszkaniowego i finansowego itp. Wiele osób rozwiedzionych szuka uleczenia doznanych ran w ponownym małżeństwie z nowym partnerem. Nie mogą oni jednak zawrzeć ślubu kościelnego i nie mogą przystępować do sakramentów świętych. Jako wierzący pragną jednak pozostać w Kościele i w możliwy dla nich sposób uczestniczyć w jego życiu. Dla każdego duszpasterza stanowi to niewątpliwie problem duszpasterski. Wprawdzie rozwiedzeni i ponownie związani cywilnym węzłem małżeńskim nie są obciążeni karą ekskomuniki, niemniej jednak przez brak dostępu do Eucharystii należy ich uważać za niepełnoprawnych członków wspólnoty Kościoła. Z punktu widzenia prawa kościelnego są oni uważani za bigamistów i cudzołóżników. Kościół jednak nigdy nie odwracał się od tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej, którzy pogubili właściwą orientację ewangeliczną i poprzez związanie się węzłem małżeńskim niesakramentalnym, wykluczyli siebie z uczestnictwa w sakramentach świętych. Kościół czuje się odpowiedzialny za wszystkich ochrzczonych, a szczególnie za tych, którzy najbardziej potrzebują miłosierdzia Bożego⁹⁵.

Trzeba zaznaczyć, że małżonkowie, o których mowa, nie są w żaden sposób odtrąceni od Kościoła, ani też nie powinni uważać się za wiernych „drugiej kategorii”. Małżonkowie ci, na mocy chrztu i bierzmowania, są nadal członkami wspólnoty Chrystusowej, jaką jest Kościół, i, pozostając w wierze, której się nie wyparli, są na drodze do zbawienia. Nie można ich pozostawić samym sobie, aby swe problemy rozwiązywali jedynie w obliczu Boga, gdyż Kościół pielgrzymujący na ziemi wezwany jest również do tego, by każdemu niósł miłosierdzie i zbawienie⁹⁶.

Jednak duszpasterstwo takich małżeństw nie jest łatwe zarówno ze względów kanonicznych, jak i psychologicznych. Poważniejszy wgląd w omawianą problematykę pozwala zauważyć wielość bardzo zawiłych i różnorodnych problemów moralnych⁹⁷. „Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy w własnej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo. Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne”⁹⁸.

⁹⁴ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 83, dz. cyt., s. 155.

⁹⁵ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 176.

⁹⁶ Por. tamże, s. 176.

⁹⁷ Por. M. Paciuszkiewicz, *Drogi powrotu*, Ząbki 1999, s. 25.

⁹⁸ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156.

Podjmując w takiej rzeczywistości pracę duszpasterską, należy mieć na uwadze prawidłowe ustosunkowanie się do problemów, które wymagają klasycznego rozróżnienia: grzech – grzesznik. Podstawową rolę spełnia w tym względzie szacunek dla osoby ludzkiej, nawet błędzącej. Kościół piętnuje grzech, a nie samego człowieka⁹⁹. Kościół w konkretnym przypadku nie ocenia ich winy osobistej za rozkład małżeństwa, zostawiając to do osądu samemu Bogu, stwierdza jedynie obiektywny fakt rozpadu małżeństwa sakramentalnego i trwanie w związku pozasakramentalnym¹⁰⁰.

Jan Paweł II wzywał duszpasterzy i całą wspólnotę wiernych do ogarniania miłości rozwiedzionych, by nie czuli się odłączeni od Kościoła, lecz jako ochrzczeni mogli uczestniczyć w jego życiu¹⁰¹. Mogą to czynić głównie przez słuchanie Słowa Bożego, uczestnictwo we Mszy św., modlitwę, dzieła miłości i pokuty a przede wszystkim przez chrześcijańskie wychowanie dzieci. Wymaga to także odpowiedniej postawy moralnej od samych rozwiedzionych, którzy powinni uznać winę zaciągniętą wobec Boga i Kościoła w zaistniałej sytuacji i umieć się przyznać do tego wobec innych, zwłaszcza wobec własnych dzieci, gdyż tylko wtedy będą mogli jako rodzice pełnić skutecznie funkcje religijno-wychowawcze. Nie mogą jednak korzystać z sakramentów pokuty i Eucharystii, nie mogą podejmować zadań rodziców chrzestnych i świadków bierzmowania,¹⁰² dopóki nie zostaną spełnione wszystkie warunki sakramentalnej spowiedzi¹⁰³. Mimo trudnej sytuacji osób rozwiedzionych „Kościół z ufnością wierzy, że ci nawet, którzy oddalili się od przykazania Pańskiego i do tej pory żyją w takim stanie, mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeśli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości”¹⁰⁴.

Duszpasterz powinien zatem nawiązać kontakt ze wspomnianymi małżonkami. Może to uczynić osobiście, np. podczas wizyty duszpasterskiej czy z okazji różnych uroczystości rodzinnych (np. chrzest, bierzmowanie, pogrzeb), albo przez odpowiednio przygotowane osoby. Postępowanie duszpasterza powinno być taktowne, pełne miłości pasterskiej, a z drugiej strony wolne od pozorów fałszywego zrozumienia przez zainteresowanych, iż Kościół akceptuje ich stan jako normalny.

Każdy związek niesakramentalny stanowi osobny przypadek i przedstawia odrębną sytuację duszpasterską. Gdy duszpasterz zdobędzie zaufanie małżonków i ci szczerze otworzą mu swoje serce, zorientuje się w przyczynach rozpadnięcia się poprzedniego czy poprzednich małżeństw oraz w ich obecnej sytuacji. Ukazawszy naukę Ewangelii o małżeństwie chrześcijańskim, zbada starannie, czy pierwsze małżeństwo nie było nieważne¹⁰⁵, a w razie uzasadnionych przyczyn nieważności dopomoże małżonkom do wniesienia sprawy do sądu kościelnego. Powinien też uwzględnić możli-

⁹⁹ „Kościół (...) patrząc na tak wiele rozbitych rodzin, nie czuje się powołany do wydawania surowych i bezwzględnych sądów, ale pragnie raczej rozjaśnić mroki licznych ludzkich dramatów światłem słowa Bożego, wspierając je świadectwem swego miłosierdzia. W takim właśnie duchu duszpasterstwo rodzin próbuje zajmować się także sytuacjami ludzi wierzących, którzy rozwiedli się i zawarli nowe związki. Nie są oni wykluczeni ze wspólnoty; przeciwnie, są wezwani, aby uczestniczyć w jej życiu, przyswajając sobie coraz lepiej ducha ewangelicznych nakazów. Kościół, nie ukrywając przed nimi prawdy o obiektywnym nieładzie, jakim jest ich sytuacja, oraz o jego konsekwencjach dla życia sakramentalnego, pragnie im okazać całą swą macierzyńską troskę” (Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Ecclesia in Europa”*, dz. cyt., 93).

¹⁰⁰ Por. J. Konieczna, A. Tomkiewicz, *Postawy religijne osób żyjących w małżeństwach pozasakramentalnych*, Roczniki Teologiczne 41(1994), s. 104.

¹⁰¹ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156..

¹⁰² Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, art. cyt., s. 117.

¹⁰³ Por. J. Troska, *Moralność życia płciowego, małżeńskiego i rodzinnego*, dz. cyt., s. 64.

¹⁰⁴ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt. S. 156. Por. J. Troska, *Moralność życia płciowego, małżeńskiego i rodzinnego*, dz. cyt., s. 65.

¹⁰⁵ Zob. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1073-1123.

wość pojednania z poprzednim współmałżonkiem i powrotu do pierwszego sakramentalnego związku, zwłaszcza jeśli małżeństwo niesakramentalne nie przebiega dobrze, a powody rozejścia się w poprzednim związku nie były zbyt poważne. Należy wówczas przedsięwziąć próbę ratowania małżeństwa sakramentalnego. Dopiero gdy te próby zawiodą i rozejście się małżeństwa niesakramentalnego jest moralnie niemożliwe, należy ukazać drogę ograniczonego życia religijnego w związku niesakramentalnym¹⁰⁶.

Jest sprawą zasadniczą w życiu małżeństw niesakramentalnych, aby małżonkowie uczestniczyli w życiu religijnym Kościoła w stopniu dla nich dostępnym, a ich dzieci – w stopniu pełnym. Szczególnie potrzebny jest w ich sytuacji kontakt ze słowem Bożym, głoszonym w różnej formie przez Kościół – tak dla podtrzymania wiary otrzymanej na chrzcie świętym, jak też dla nawrócenia i ducha pokuty. Choć małżonkowie ci nie mogą przystępować do sakramentu pokuty, to jednak obowiązuje ich – jak każdego chrześcijanina – duch pokuty. Dlatego powinni uczęszczać na kazania, konferencje, rekolekcje itp.¹⁰⁷. Obok słowa Bożego głoszonego w kościele, pomocą będzie dla nich osobiste czytanie w domu Pisma Świętego i książek religijnych. Dla życia wiary potrzebna jest, obok słuchania słowa Bożego, modlitwa. Jest ona koniecznym wyrazem żywej wiary, a w sytuacji małżeństwa nie pobłogosławionego sakramentalnie – dużą pomocą duchową. Należy zachęcać małżonków do modlitwy osobistej i rodzinnej, szczególnie zaś – do uczestnictwa w niedzielnej i świątecznej Mszy św., która stanowi podstawowy element życia religijnego chrześcijanina. Małżonkowie z małżeństwa cywilnego nie mogą wprawdzie spełniać posług liturgicznych (ministranta, lektora, akolity itp.) ani zadań katechety, ale mogą spełniać różne czynności w zakresie miłości i społecznej działalności chrześcijańskiej, a nawet apostołatu¹⁰⁸.

Szczególną troską duszpasterską należy otoczyć dzieci urodzone w małżeństwach niesakramentalnych. Nie są one winne sytuacji rodzinnej, w jakiej się urodziły, i mają prawo do pełnego rozwoju religijnego. Niejednokrotnie rodzice w poczuciu własnych niedomogów religijnych, starają się jak najlepiej przygotować religijnie swoje dzieci, ale częściej zdarzają się zaniedbania, będące konsekwencją ich własnego oddalenia się od praktyk wiary. Trzeba więc rodzicom i ich dzieciom dopomóc w wypełnianiu chrześcijańskich obowiązków wychowawczych. Gdy rodzice z małżeństwa niesakramentalnego zawartego po rozwodzie proszą o chrzest dziecka, należy chrztu udzielić, skoro zawarcie ponownie związku sakramentalnego jest dla nich niemożliwe. Dzieci z małżeństw niesakramentalnych mogą należeć do zespołu liturgicznego dziewcząt, do ministrantów, być lektorami. Ich włączenie się w różne zespoły religijne może oddziaływać pozytywnie na całą rodzinę, a w biegu dorastania młodzi kształtują swoją osobowość i ich wpływ na życie rodzinne jest coraz większy¹⁰⁹.

Najtrudniejszym problemem natury religijnej dla małżeństw niesakramentalnych jest niemożność korzystania z sakramentów świętych, tj. odmowa udzielenia rozgrzeszenia i Komunii Świętej. J. Abrahamowicz, duszpasterz związków niesakramentalnych, zwraca uwagę, że mimo iż wspomniane osoby nie mogą uzyskać rozgrzeszenia, powinny jednak przystępować do spowiedzi, ponieważ „spowiedź, rozumiana jako okazja do lepszego rozeznania własnego sumienia, rozmowa z kapłanem w konfesjonale, jest w ich przypadku możliwa, wręcz potrzebna. Chrześcijanin powinien mieć świadomość, gdzie jest, w jakim kierunku podąża i co go dziś dzieli od Boga”¹¹⁰.

¹⁰⁶ Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, art. cyt., s. 123.

¹⁰⁷ Por. W. Szafrąński, *Duszpasterstwo rodzin rozbitych*, Ateneum Kapłańskie 437(1981), s. 482.

¹⁰⁸ Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, art. cyt., s. 124.

¹⁰⁹ Por. tamże, s. 124.

¹¹⁰ Por. M. Zajac, *Dwa razy dwa*, Tygodnik Powszechny 2928(2005)34, s. 10.

Warto też podkreślać, że Bóg, chociaż działa poprzez sakramenty, nie jest związany sakramentami. Może działać także w inny sposób i udzielać łaski nawet wtedy, gdy nie można przyjąć Go w postaci eucharystycznej. Dlatego niezależnie od własnej sytuacji życiowej, warto rozwijać i pielęgnować w sobie pragnienie Boga, tęsknić za Nim, szukać Go i mówić Mu o swoim pragnieniu. Warto również rozmawiać o tym ze swoim mężem, żoną¹¹¹. J. Abrahamowicz wskazuje również na bardzo ważną praktykę adoracji Najświętszego Sakramentu w swoim duszpasterstwie: „Na nabożeństwo składa się adoracja, czyli wspólne trwanie na modlitwie jako Kościół, a zarazem intymna, osobista rozmowa z Bogiem, w której budzi się także naturalna tęsknota za Komunią, zaś na zakończenie – błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Pan Jezus błogosławił wszystkich, którzy u Niego szukali pomocy i wsparcia. Nasze nabożeństwo ma miejsce w trzeci piątek miesiąca, który poświęcony jest tajemnicy Bożego miłosierdzia”¹¹².

Właściwe nastawienie osób żyjących w związkach niesakramentalnych może uzdolnić do przyjmowania komunii duchowej. Otwiera ona na bezpośrednie działanie Chrystusa. Komunia eucharystyczna nie doznaje w ten sposób umniejszenia. Wręcz przeciwnie – osobom pragnącym szczerze przyjąć Jezusa eucharystycznego, On sam prędzej czy później wskaże drogę do siebie. M. Paciuszkiewicz radzi osobom nie mogącym przyjmować Chrystusa w Eucharystii, aby nie sprowadzały uczestnictwa we Mszy św. tylko do Komunii, ale starały się przeżywać całą liturgię i przyjmować Boga również w Słowie Bożym. Przeżywanie i doświadczanie takiego rodzaju łączności z Bogiem, ma prowadzić na powrót do Komunii duchowej w jeszcze szerszym znaczeniu, a mianowicie Komunii wyrażonej całym życiem, codzienną modlitwą nie formalną, ale odnajdującą żywą obecność Jezusa wokół siebie: w pracy, w domu¹¹³.

¹¹¹ Por. J. Grzybowski, *Nadzieja odzyskana. Drogowskazy dla małżeństw niesakramentalnych*, Kraków 1998, s. 79.

¹¹² Por. M. Zajac, *Dwa razy dwa*, Tygodnik Powszechny (2005)34, s. 10.

¹¹³ Por. J. Grzybowski, *Nadzieja odzyskana. Drogowskazy dla małżeństw niesakramentalnych*, Kraków 1998, s. 90. J. Grzybowski wymienia dziesięć wskazówek dla małżeństw niesakramentalnych:

1. Zaproszenie do wyruszenia w drogę, do przezwyciężenia lęków, oporów. Dodanie odwagi, by pójść szukać Jezusa. Jego samego, a nie takich czy innych rozwiązań formalnych. Wymaga to zmiany sposobu myślenia, przyznania się przed samym sobą, że nie jest się tak całkiem w porządku.
2. Jest konsekwencją pierwszego. Prowadzi w kierunku rozwoju życia wewnętrznego, życia duchowego. Nie chodzi tutaj o zanurzenie w literaturę na temat mistyki ani o jakieś szczególne praktyki religijne, ale zupełnie proste stawianie sobie podstawowych pytań: Kim jest dla mnie Chrystus? Czego oczekuje ode mnie i od nas dwojga na tym etapie naszego życia? Ten drogowskaz pomaga iść drogą pogłębienia wrażliwości sumienia i pomaga odpowiedzieć na pytanie, co mogę robić lepiej.
3. Propozycja refleksji, czy na pewno powrót do poprzedniego, sakramentalnego związku jest niemożliwy. Pytanie to należy postawić w prawdzie i miłości. Również wymogiem wewnętrznej uczciwości jest postawienie sobie pytania, czy nie jest wskazane rozstanie się po to, by trwać w wierności małżonkowi sakramentalnemu. Jest to spojrzenie w prawdzie i w miłości na siebie i swojego towarzysza życia, tak sakramentalnego, jak i obecnego.
4. Propozycja refleksji, czy małżeństwo sakramentalne było rzeczywiście ważne. Potrzebna jest tu trudna decyzja dotycząca wystąpienia lub niewystąpienia do sądu kościelnego w tej sprawie. Takiej analizie zawsze warto się poddać. Nawet, jeśli jedna strona uważa, że z pełną świadomością i dobrowolnie zawarła związek małżeński, to nie może wiedzieć, że współmałżonek takiej decyzji nie podjął. Jego wewnętrzne „nie” mogło rzutować na rozkład sakramentalnego małżeństwa i nawet wewnętrzne przekonanie jednej ze stron, że było ono ważne zawarte, nie musi odpowiadać rzeczywistości. Orzeczenie sądu kościelnego, stwierdzające nieważność poprzedniego ślubowania, otwiera drogę w kierunku zawarcia związku sakramentalnego w obecnym związku.
5. Propozycja zadośćuczynienia w sferze duchowej, a więc przebaczenie. Na tej drodze pokonujemy wewnętrzne trudności w wybaczeniu sakramentalnemu małżonkowi jak również w dążeniu do otrzymania jego przebaczenia. Wśród różnych modlitewnych intencji modlitwa za współmałżonka sakramentalnego jest jedną z najważniejszych.

Zagadnie duszpasterstwa małżeństw niesakramentalnych w obecnych rozmiarach zjawiska rozwodów i powtórnych małżeństw świeckich jest ważnym terenem pracy duszpasterskiej. Kontakty z takimi małżeństwami są nieraz bardzo trudne. Dlatego istnieje potrzeba odpowiedniego przygotowania do tego duszpasterzy i doradców rodzinnych parafialnych oraz diecezjalnych¹¹⁴. Wspólnoty parafialne, jak i same rodziny mają się także angażować w duszpasterstwo związków niesakramentalnych, tworząc stowarzyszenia „rodzin dla rodzin”. Koordynatorami i kierownikami takiego duszpasterstwa powinni być biskupi i kapłani, zakonnicy i zakonnice, specjaliści świeccy (lekarze, prawnicy, psychologowie, pracownicy socjalni, doradcy itp.), którzy, czy to indywidualnie, czy w różnych stowarzyszeniach lub akcjach, mogą służyć rodzinom „poprzez naświetlanie spraw, radę, wskazanie kierunku, oparcie”¹¹⁵. Wskazane byłoby również tworzenie specjalnych ośrodków w poszczególnych większych miastach, gdzie dyżurujący w określonych dniach i godzinach kapłan udzielałby w indywidualnej rozmowie odpowiednich wskazań i porad. Podobne zadania mogliby spełniać także wykwalifikowani doradcy świeccy¹¹⁶.

3. PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ ALTERNATYWNYCH

Nauka Kościoła Katolickiego o nierozzerwalności węzła małżeńskiego jest jasna i stanowcza. Opiera się na słowach Chrystusa zapisanych w Ewangelii, właściwie rozumianych, oraz na tekstach św. Pawła. Zasada nierozzerwalności spotykała się w życiu chrześcijan niejednokrotnie z dużymi trudnościami i oporami, bywała więc i nadal bywa naruszana. Ze względu na podstawowe znaczenie stałości małżeństwa dla życia społecznego i religijnego Kościół ustanowił w ciągu wieków odpowiednie normy prawne odnośnie do małżeństwa, aby zapobiegać rozwodom i rozbiciu rodzin. Dlatego wielu teologów prawdziwie zatroskanych o dobro dusz, powołując się na słowa adhortacji

6. Spojrzenie wstecz w stronę zadość uczynienia w kwestiach materialnych. Ważna jest tutaj sprawa alimentów i innych spraw majątkowych, a także kwestia spotkań z dziećmi.

7. Wskazuje drogę miłości w stosunku do dzieci, drogę, na której trzeba czasami pokonać wewnętrzną trudność, przyjęcia z miłością dzieci z poprzedniego związku współmałżonka. Drogowskaz ten ukazuje drogę miłości do zostania przyjętym przez te dzieci jako ojciec lub matka.

8. Wskazuje drogę do Kościoła. Mówi o wartości regularnego uczęszczania na Eucharystię, rozważania każdej części Mszy świętej jako drogi do spotkania z Bogiem w kontekście własnego życia. Drogowskaz ten prowadzi w rzeczywistość komunii duchowej. Zachęca do uczestnictwa w rekolekcjach, dniach skupienia, a także do ewentualnego zaangażowania się w pracę w spotkaniach jednego z ruchów odnowy religijnej. Zachęca do podjęcia pracy charytatywnej, pomocy przy budowie kościoła lub włączenia się w życie lokalnego Kościoła inaczej, zależnie od wewnętrznych predyspozycji i lokalnych możliwości.

9. Propozycja rezygnacji z intymności właściwej małżeństwu sakramentalnemu. Pójście za tym drogowskazem otwiera możliwość przystępowania do Komunii Świętej. Tylko miłość, głęboka miłość małżonków do siebie, prawdziwa miłość agape, może skłonić ich do wspólnego podjęcia takiej decyzji. Jednakże niepójście tą drogą, cofnięcie się z niej, nie oznacza przekreślenie zbawienia człowieka. Może być czasem krokiem roztropnym, jak cofnięcie się mniej wprawnego turysty z trudnego, górskiego szlaku.

Wskazuje ścieżkę dialogu, słuchania, dzielenia się, rozumienia siebie nawzajem. Ukazuje ścieżki chrześcijańskiego życia w codzienności. Poruszanie się po nich jest konieczne, aby wspólnie odczytywać wszystkie inne drogowskazy, aby wynagrodzić Panu Bogu za błędy popełnione w przeszłości i aktualnie nie popełniać nowych. Każda sprawa dotycząca aktualnego związku i odnosząca się bezpośrednio lub pośrednio do poprzedniego wymaga delikatnego dialogu i zaufania.

Zob. tamże, s. 146.

¹¹⁴ Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, art. cyt., s. 123.

¹¹⁵ Jan Paweł II, *List do rodzin „Gratissimam sane”*, Rzym 1994, 75.

¹¹⁶ Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, art. cyt., s. 123.

*Familiaris consortio*¹¹⁷, poszukuje różnych rozwiązań duszpasterskich, które z jednej strony potwierdzałyby naukę Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa, z drugiej zaś umożliwiłyby, przynajmniej niektórym osobom żyjącym w powtórnych związkach cywilnych, przystępowanie do sakramentów świętych. Rozwiązania te wymagają jednak głębszej analizy i aprobaty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

3.1. PROPOZYCJA KARDYNAŁA JÓZEFA RATZINGERA

W panującym dziś światopoglądzie idea autonomii i idea antyautorytatywna stały się skrajnie dominujące. Następstwa tego są wyraźnie widoczne: jeśli ostatnie słowo należy do autonomicznego podmiotu, to musi być tak, że może on chcieć wszystkiego. „Życie jest skomplikowane i krótkie, chcę mieć z niego tyle, ile tylko możliwe, i nikt nie może mi w tym przeszkodzić. Przede wszystkim muszę wyrwać swój kawałek, muszę móc realizować siebie, nikt nie może mi się tu wtrącać. Kto chce mnie ograniczyć, jest moim wrogiem”¹¹⁸.

Naturalną kolejną rzeczą wszelkie „nie możesz” – bo istnieją pewne kryteria, którymi należy się podporządkować – są odbierane jako atak, przed którym trzeba się bronić. Czysta roszczeniowość jest jednak błędną receptą na życie. Kto nie godzi się na cierpienie, kto nie przyjmuje do wiadomości, że człowiek jest istotą stworzoną, która ma nad sobą ustanowiony, obiektywny porządek rzeczy, ten w ostatecznym rozrachunku nie godzi się na samą miłość, a to musi prowadzić człowieka do samounicestwienia. Człowiek bowiem może osiągnąć szczęście właśnie dzięki temu, że podporządkowuje się wymaganiom i z ufnością przyjmie zaproponowaną mu wizję życia¹¹⁹.

Miejszem, gdzie człowiek może przekazywać miłość i w ten sposób unikać postawy roszczeniowej, jest małżeństwo. Jak zauważa J. Ratzinger, jest ono naprawdę trwałą przestrzenią wolności, która harmonizuje z godnością współlistnienia dwojga ludzi. Dotyczy to nie tylko odpowiedzialności za drugiego, ale także odpowiedzialności za przyszłość dzieci. W tym sensie małżeństwo nigdy nie jest prywatną sprawą zainteresowanych, lecz ma publiczny, społeczny charakter. Od małżeństwa zależy podstawowa forma, jaką przyjmuje społeczeństwo. Gdy człowiek daje siebie całego, gdy nie zatrzymuje niczego dla siebie, gdy nie planuje rewizji, wymówienia – dopiero to w pełni czyni zadość ludzkiej godności. Ludzkie życie nie jest eksperymentem. Nie jest umową najmu, lecz przekazania mojego „ja” twojemu „ty”. Przekazanie siebie drugiemu człowiekowi rzeczywiście może odpowiadać naszej istocie tylko wtedy, gdy przyjmuje formę miłości, która jest całkowita, w której niczego dla siebie człowiek nie rezerwuje w sposób egoistyczny¹²⁰.

J. Ratzinger zauważa, że obecnie Komunię Świętą traktuje się jako swego rodzaju rytuał socjalizacji¹²¹, dzięki któremu ludzie upewniają się niejako o wzajemnej solidarności. Jego zdaniem, jest to problem. Pojawia się bowiem groźba, że Komunia stanie się tylko znakiem przyjaznych więzi. W konsekwencji zanika poczucie nie tylko świętej i istotnej treści, którą ludzie zostają obdarowani, ale też nie następuje niezbędne oczyszczenie wewnętrzne. J. Ratzinger stwierdza: „Rozwiedzeni, którzy zawarli nowy związek małżeński, czują się jedynymi wykluczonymi – co rzeczywiście oznaczałoby

¹¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156.

¹¹⁸ Por. P. Seewald, J. Ratzinger, *Sól ziemi: chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*, tłum. z niem. G. Sowiński, Kraków 2005, s. 144.

¹¹⁹ Por. tamże, s. 144.

¹²⁰ Por. P. Seewald, J. Ratzinger, *Bóg i świat: wiara i życie w dzisiejszych czasach*, tłum. z niem. G. Sowiński, Kraków 2005, s. 392.

¹²¹ Cyt. za: tamże, s. 177.

dyskryminację. Myślę, że wszyscy razem powinni mieć do siebie bardziej krytyczne podejście, rozróżniać ciało Chrystusa i dostrzegać, że Komunię Świętą musi poprzedzić sakrament pokuty. Istnieją określone warunki dopuszczenia. Nie mamy sami z siebie prawa do Pana; przez porządek kościelny Jezus Chrystus mówi nam, kiedy możemy Go przyjąć¹²². Mimo że nie mogą oni przystępować do Komunii Świętej pozostają nadal członkami Kościoła.

J. Ratzinger zauważa, że w naszym świecie stale rośnie liczba rozbitych małżeństw, a problem nabrał tak dramatycznego wymiaru właśnie dlatego, że Komunia Święta stała się niejako społecznym rytuałem. Osoby, które do niej nie przystępują, czują się społecznie napiętnowane. Kościół musi otoczyć takie osoby swoją troską i pomocą. Mimo że nauka Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa jest jasna, to problem dopuszczania do Komunii Świętej osób żyjących w powtórnych związkach małżeńskich, przynajmniej w niektórych przypadkach, nie jest jednoznaczny. Wydaje się, że J. Ratzinger wskazuje na pewne przypadki, w których takie dopuszczenie do Komunii Świętej byłoby możliwe: „(...) zawsze mogą się pojawić jakieś szczegółowe problemy. Na przykład, małżonkowie dochodzą do polubownego stwierdzenia, że pierwsze małżeństwo było nieważne. Następnie to samo na miejscu ustala doświadczony duszpasterz. Można sobie wyobrazić taką ewolucję sytuacji prawnej. Ale samą zasadę – że małżeństwo jest nierozzerwalnym związkiem i że ktoś złamał sakrament małżeństwa, zawierając nowy związek, nie może przyjmować Komunii – uważamy jako taką za definitywnie rozstrzygniętą¹²³.

Kilka dni po wyborze kardynała Józefa Ratzingera na papieża włoska prasa poinformowała, że Kongregacja Nauki Wiary prowadzi prace nad dokumentem, który miałby umożliwić przyjmowanie Komunii rozwiedzionym katolikom, którzy zawarli powtórne małżeństwo cywilne. 25 lipca w kościele parafialnym w Introd – podczas spotkania Benedykta XVI z duchownymi diecezji Aosty – papież zaprezentował tradycyjne nauczanie Kościoła na ten temat, ale dał też do zrozumienia, że w nauczaniu tym – wbrew obiegowym opiniom – niektóre kwestie pozostają otwarte¹²⁴. Jan Paweł II w *Familiaris consortio* pisał: „Niech wiedzą duszpasterze, że dla miłości prawdy mają obowiązek właściwego rozeznania sytuacji. Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo. Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne¹²⁵. Podczas spotkania z duchownymi Benedykt XVI wskazał na jeszcze jedną grupę cierpiących: tych, którzy wzięli ślub kościelny, chociaż nie mieli wiary, lecz kierowali się wyłącznie tradycją, następnie zaś w nowym – z katolickiego punktu widzenia nieważnym – małżeństwie doznali nawrócenia i odkryli dar wiary. Teraz czują się wykluczeni z Eucharystii. Papież, mając ich na uwadze, powiedział: „Nikt z nas nie ma gotowego rozwiązania, wszak sytuacja każdej osoby jest inna¹²⁶. Przyznał także, że: „Papież nie jest prorokiem. Jak wiemy, jest nieomylny w bardzo rzadkich okolicznościach¹²⁷. Benedykt XVI ujawnił, że Kongregacja Nauki Wiary – za jego prefektury – zwróciła się do niektórych Episkopatów i ekspertów, aby przestudiowali problem „sakramentu małżeństwa cele-

¹²² Cyt. za: tamże, s. 379.

¹²³ Cyt. za: tamże, s. 179.

¹²⁴ Por. J. Majewski, *W porę i nie w porę*, Tygodnik Powszechny, (2005)34, s. 10.

¹²⁵ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156.

¹²⁶ Por. cyt. za J. Majewski, *W porę i nie w porę*, art. cyt., s. 10.

¹²⁷ Cyt. za: tamże.

browanego bez wiary”. Papież powiedział, że jeszcze jako kardynał był skłonny uznać takie małżeństwa za nieważnie zawarte. Zarazem jednak prowadzone konsultacje uzmysłowiły mu, że „problem jest bardzo trudny i w tych sprawach potrzeba dalszych badań”¹²⁸.

3.2. PROPOZYCJA BERNHARDA HÄRINGA

Rewolucyjne poglądy teologów zachodnich odnośnie problematyki nierozzerwalności małżeństwa, w tym dopuszczenia rozwiedzionych i ponownie poślubionych do sakramentów świętych, niekoniecznie są szukaniem „drogi na skróty” czy osobistego rozgłosu. Na pewno wyrastają ze szczerzej troski o przyszłość Kościoła w obliczu narastającej laicyzacji, materializmu praktycznego i nieliczenia się z nauką Kościoła. Są próbą wyjścia naprzeciw ludziom, którzy w dużej mierze z powodu nieuznania ich nowego małżeństwa przez Kościół jeszcze bardziej oddalili się od społeczności wierzących a prawdopodobnie także od Boga¹²⁹.

Dlatego niemiecki teolog B. Häring stwierdza, że należy stanąć na stanowisku aktualnej nauki Kościoła, a jednocześnie szukać nowych rozwiązań pastoralnych¹³⁰. Tych, którzy mają dobrą wolę, żałują za grzechy i czynią, co jest w ich mocy, można dopuścić do sakramentów. Rozgrzeszenie rozwiedzionych i ponownie poślubionych ma uprzytomnić, że „Bóg nie żąda rzeczy niemożliwej, lecz nakazuje swym przykazaniem to czynić, co możesz, a modlić się o to, czego jeszcze uczynić nie możesz”¹³¹. Odnośnie Komunii Świętej proponuje różne rozwiązania: jeśli nie będzie zgorszenia, mogą przystępować w swojej parafii, jeśli może być zgorszenie – raczej poza parafią. B. Häring rozróżnia szereg sytuacji. Dopuszczenie do sakramentów rozwiedzionych, którzy nie weszli ponownie w związek małżeński, nie stwarza problemów. Potrzebują oni szczególnej pomocy Bożej i ludzkiej. Odnośnie rozwiedzionych, którzy zawarli związek cywilny, również opowiada się za dopuszczeniem do sakramentów zarówno w przypadku, gdy są przewidziane prawem kanonicznym powody orzeczenia nieważności pierwszego małżeństwa, ale postępowanie sądowe się przeciąga, jak i w przypadku, gdy takie przesłanki istnieją, ale nie da się tego udowodnić. Również w przypadku, gdy małżeństwo pierwsze było prawnie ważne, ale zainteresowani są przekonani o jego nieważności, można – zdaniem B. Häringa – zostawić ich w dobrej wierze i udzielić im rozgrzeszenia. Jeśli są przekonani o nieważności pierwszego małżeństwa, ale ze względu na dzieci nie chcą się rozchodzić, B. Häring widzi również dla nich możliwość rozgrzeszenia, jeśli żałują i szukają woli Bożej. Żądać od nich życia „jak brat i siostra” należy wtedy, gdy mają oni takie przekonanie we własnym sumieniu¹³². Omawiany teolog postuluje ponadto, aby władza Kościoła powszechnego przekazała Kościołom lokalnym większą wolność w zakresie rozwiązywania tych złożonych problemów według realnych możliwości. Jego zdaniem, Kościół tylko wówczas zyska, jeśli przywróci stan, jaki istniał w tej kwestii przed Soborem Trydenckim¹³³.

B. Häring powołuje się w swoich rozważaniach na zasadę *epikei*, która jest sposobem roztropnego tłumaczenia dyspozycji prawnych w myśl przypuszczalnych zamiarów ich twórcy, a nie według samej ich litery, która w pewnych wypadkach nieprzewi-

¹²⁸ Cyt. za: tamże.

¹²⁹ Por. J. Szkodoń, *Kościół wobec kryzysu małżeństwa*, *Analecta Cracoviensia* 9(1977), s. 347.

¹³⁰ Por. B. Häring, *Nauka Chrystusa*, t. 5, tłum. z niem. J. Klenowski, Poznań 1966, s. 277.

¹³¹ Cyt. św. Augustyna za: J. Szkodoń, *Zadania Kościoła wobec małżeństw zagrożonych*, art. cyt., s. 347.

¹³² Por. J. Szkodoń, *Zadania Kościoła wobec małżeństw zagrożonych*, art. cyt., s. 347.

¹³³ Por. B. Häring, *Evangelization today*, Middlegreen 1990, s. 151

dzianych przez prawodawcę może być szkodliwa dla dobra zbiorowego, a więc sprzeczna z celem samego prawa¹³⁴. Zastosowanie tej zasady może mieć miejsce wtedy, gdy ci, którzy żyją w kanonicznie nieważnym małżeństwie, są z uzasadnionych powodów głęboko przeświadczeni, że ich pierwsze małżeństwo nie było nigdy małżeństwem rzeczywistym, zaś obecne małżeństwo jest – w ich mniemaniu – wobec Boga małżeństwem rzeczywistym¹³⁵. Nie chodzi tutaj tylko o wybór „mniejszego zła” podyktowany rozsądkiem (bo są dzieci, jest perspektywa stworzenia prawdziwej wspólnoty, szansa rozwoju osobowego, itd.). Pierwszoplanową kwestią jest niemożliwość przywrócenia pierwszego małżeństwa. Natomiast często drugie, kanonicznie nieważne małżeństwo jest związkiem, któremu – według głębokiego przekonania partnerów – Bóg błogosławi i, w oparciu o swe subiektywne przeświadczenie, uważają się oni za godnych przystąpienia do sakramentów świętych. Zdaniem B. Häringa, nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby duszpasterz zastosował w tym przypadku zasadę *epikei* i rozgrzeszył tych małżonków, kiedy w swoim sumieniu podjęli takie rozstrzygnięcie i kiedy z motywów religijnych pragną przystąpić do sakramentów świętych¹³⁶. W myśl tej zasady, gdy małżonkowie jak i duszpasterz są przekonani o nieważności poprzedniego, sakramentalnego małżeństwa, można ich dopuścić do sakramentów. Duszpasterz powinien udzielić wyjaśnienia zainteresowanym, że przez ich ślub cywilny spełnione zostały warunki kościelnego małżeństwa w nagłych wypadkach i w rzeczywistości są małżeństwem sakramentalnym, choć strona prawna wygląda inaczej¹³⁷.

B. Häring stara się być raczej poprawny w stosunku do doktryny katolickiej. Wzywa do uczciwej rewizji prawa kościelnego, aby otworzyć i dostosować je do współczesnych potrzeb wiernych¹³⁸. Niektóre jego wypowiedzi muszą budzić jednak poważne wątpliwości, a nawet zdumienie. W pracy duszpasterskiej z rozbitymi katolickimi małżeństwami żyjącymi w nowych związkach cywilnych, wg B. Häringa, „idzie jedynie o pełne i wiarygodne obwieszczenie Bożego zmiłowania nad grzesznikami okazującymi skruchę”¹³⁹. Jednak w świetle powyższych wypowiedzi rodzi się pytanie i wątpliwość, czy warto troszczyć się o zachowanie religijnego małżeństwa, skoro można przystępować spokojnie do sakramentów. Istnieje niebezpieczeństwo, że zasada *epikei* może zostać potraktowana jako swoisty „kruczek prawny”. Kościół stwierdza, że „nie może uznać ważności nowego związku, jeśli poprzednie małżeństwo było ważne. Jeśli rozwiedzeni zawarli związek cywilny, znajdują się w sytuacji, która obiektywnie jest niezgodna z prawem Bożym i dlatego nie mogą oni przystępować do Komunii Św. dopóki trwa ta sytuacja”¹⁴⁰. „(...) Dla wiernych, którzy pozostają w takiej sytuacji małżeńskiej, jedyną drogą do Komunii Świętej jest rozgrzeszenie sakramentalne, które może być udzielone tylko tym, którzy żałując, że naruszyli znak Przymierza i wierności Chrystusowi, są szczerze gotowi na taką formę życia, która nie stoi w sprzeczności z nierozzerwalnością małżeństwa”¹⁴¹.

3.3. LIST PASTERSKI BISKUPÓW NIEMIECKICH PROWINCJI KOŚCIELNYCH GÓRNEGO RENU

¹³⁴ Por. tamże, s. 346.

¹³⁵ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 193.

¹³⁶ Por. tamże, s. 194.

¹³⁷ Por. J. Szkodoń, *Zadania Kościoła wobec małżeństw zagrożonych*, art. cyt., s. 347.

¹³⁸ Por. B. Häring, *Grzech w wieku sekularyzacji*, tłum. z niem. H. Bednarek, Warszawa 1976.

¹³⁹ Por. tamże, s. 486.

¹⁴⁰ Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., 1650.

¹⁴¹ Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego na temat przyjmowania Komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, dz. cyt., 4.

Konieczność nowego spojrzenia na omawiany problem, a nawet pewnych nowych rozwiązań, podnoszą od lat 90. także niektórzy biskupi. Wielkim echem odbiła się w 1993 roku propozycja trzech niemieckich hierarchów. 10 lipca 1993 roku trzech biskupów niemieckich: Oskar Saier (Freiburg), Karl Lehmann (Mainz) oraz Walter Kasper (Rottenburg), skierowało list pasterski, w którym wyrażają oni swoją troskę pastoralną o ludzi rozwiedzionych i ponownie wchodzących w związki małżeńskie. List ten – mający wydźwięk głównie pastoralny – skierowany jest zarówno do małżonków żyjących w powtórny związek małżeński, jak również do wszystkich, którzy z tymi małżeństwami się spotykają w życiu codziennym. Główna myśl, która przewija się w treści całego listu, koncentruje się na poszukiwaniu dróg włączenia tych małżonków w pełne życie Kościoła oraz na odpowiedzialności wszystkich wierzących i potrzebie przychodzenia im z pomocą w realizacji powołania chrześcijańskiego¹⁴².

Punktem wyjścia pasterskiego listu biskupów niemieckich jest opis sytuacji małżeństw w nowym cywilizowanym świecie, gdzie z jednej strony przyznaje się ogólnie, iż prawdziwe szczęście osobowe odnaleźć można w małżeństwie i rodzinie, z drugiej jednak strony zauważa się dramatycznie rosnącą liczbę rozwodów, przy czym osoby rozchodzące się zawierają najczęściej powtórny cywilny związek małżeński. Biskupi, zgodnie z nauką Kościoła, są świadomi, że nie można tych ludzi pozostawić odizolowanych od społeczności wierzących, gdyż jak głosi Sobór Watykański II: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych (...) są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych”¹⁴³. Dlatego Kościół musi dostrzec tę nową rzeczywistość i ocenić ją w świetle słów i przykładu Chrystusa. Ocena tej nowej rzeczywistości winna zmierzać do wskazania praktycznych i pastoralnych rozwiązań, niejednokrotnie bardzo skomplikowanych sytuacji małżeńskich¹⁴⁴.

Kryterium wszelkiej pomocy tym małżeństwom musi stać się, zdaniem biskupów, biblijno-chrześcijańskie świadectwo na ten temat. Świadectwo to uwyrażnia godność małżeństwa w wymiarze stwórczo-zbawczym, wskazując jednocześnie, że związek małżeński, jako szczególna forma osobowego zjednoczenia, domaga się trwałości i wierności. Według Ewangelii, żadna sytuacja nie może upoważniać do rozwodu. Biskupi zauważają jednak, że zarówno trudna do wyjaśnienia „klauzula Mateuszowa”, jak również tzw. „przywilej Pawłowy” dają możliwość rozdzielnia małżonków, czy też przynajmniej to dopuszczają. Te przypadki – w rozumieniu biskupów – są nie tyle zaprzeczeniem radykalnych wymagań Jezusa w świetle nadchodzącego królestwa Bożego, ile raczej ukonkretnieniem, modyfikacją i próbą chrześcijańskiego wyjaśnienia szczególnie złożonych okoliczności życia człowieka¹⁴⁵.

Zrozumienie tych sytuacji „granicznych” – w tym wypadku osób rozwiedzionych – nie oznacza wcale udzielenia pozwolenia na powtórny związek małżeński. Powtórny związek małżeński zawsze należy uważać za cudzołóstwo i za czyn grzeszny. Niemniej Kościół nie może odwrócić się od grzeszników, gdyż ma on właśnie szukać tych, „co zginęli”. Nieskończony Boży miłosierdzie stanowi bowiem wezwanie do nawrócenia i wejścia ponownie do wspólnoty świętych. Tam, gdzie człowiek jest otwarty na Boga, na Prawdę i Dobro, tam istnieje dla niego szansa spotkania z Bożym miłosierdziem i otwiera się przed nim droga do nawrócenia i nowego życia. Kościół musi nieustannie – w myśl listu biskupów – zadawać sobie pytanie: jak, z jednej strony, pozostać wiernym Słowu i przykładowi Jezusa, z drugiej zaś strony, jak chrześcijanom, po-

¹⁴² Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 212.

¹⁴³ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, 1, dz. cyt., s. 526.

¹⁴⁴ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 212.

¹⁴⁵ Por. tamże, s. 212.

zostającym w powtórny związek małżeński, ukazać nieskończone Boże miłosierdzie i wprowadzić ich na drogę pełnego zjednoczenia z Nim. Serdeczna troska pasterska, okazywana rozwiedzionym i żyjącym w powtórnych związkach małżeńskich, nie oznacza w żadnym wypadku – podkreślają biskupi – że Kościół uznaje ich drugi związek za ważny i generalnie dopuszcza te osoby do sakramentów świętych. Niemniej jednak, nie można tych ludzi uważać za niepełnowartościowych członków wspólnoty kościelnej, gdyż pozostają oni w tej wspólnotcie, i jako jej członkowie mają wszystkie prawa, nawet wtedy, kiedy z niektórych nie mogą czasowo korzystać. Tym małżonkom nie można w żadnym wypadku odmawiać realnej możliwości uświęcenia i zbawienia. Mówi o tym bardzo wyraźnie Jan Paweł II, zachęcając równocześnie duszpasterzy do objęcia tych małżeństw szczególną troską: „Kościół bowiem ustanowiony dla doprowadzenia wszystkich ludzi, a zwłaszcza ochrzczonych, do zbawienia, nie może pozostawić swemu losowi tych, którzy – już połączeni sakramentalną więzią małżeńską – próbowali zawrzeć nowe małżeństwo. Będzie też niestrudzenie podejmował wysiłki, by oddać im do dyspozycji posiadane przez siebie środki zbawienia (...) Razem z Synodem wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą, owszem, jako ochrzczeni, powinni uczestniczyć w jego życiu. (...) Niech Kościół modli się za nich, niech im dodaje odwagi, niech okaże się miłosierną matką, podtrzymując ich w wierze i nadziei”¹⁴⁶.

W omawianym liście pasterskim biskupi, zatroskani o małżonków pozostających w związkach niesakramentalnych, usiłują dostrzec cierpienie i ból tych ludzi i każdy przypadek traktować indywidualnie. Podstawę do takiego stanowiska znajdują biskupi w cytowanych już słowach papieża: duszpasterze „mają obowiązek właściwego rozeznania sytuacji. Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanoniczne małżeństwo. Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne”¹⁴⁷. Biskupi, powołując się na różne sugestie płynące ze strony teologów, psychologów, kanonistów, a także na głosy wypowiedziane na forum dyskusyjnym czy zebrane z różnych synodów, zwracają uwagę, że każdy przypadek małżonków żyjących w powtórny związek należy rozpatrywać i oceniać indywidualnie¹⁴⁸. Przy ocenie tych sytuacji granicznych należy wziąć pod uwagę następujące kryteria:

1. Najpierw gruntownie zbadać, na ile ktoś ponosi winę przy rozpadzie pierwszego małżeństwa, uznaje tę winę i wyraża gotowość – o ile to możliwe – naprawienia zła.
2. Trzeba stwierdzić z absolutną pewnością, że powrót do pierwszego małżonka jest już niemożliwy oraz że przy najlepszej woli pierwsze małżeństwo jest już nie do uratowania.
3. Wyrządzona krzywda powinna być – na ile to jest możliwe – naprawiona. Odnosi się to zarówno do współmałżonka, jak też do dzieci.
4. Drugie małżeństwo musi być rozpoznane jako udane, zarówno na płaszczyźnie ludzkiej, jak duchowej. Musi trwać dłuższy czas i w ten sposób wskazywać, że jest to realna wspólnota życia i miłości.
5. Partner z drugiego małżeństwa musi wyrazić gotowość wzięcia całej odpowiedzialności i moralnych zobowiązań za współmałżonka i dzieci.

¹⁴⁶ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156.

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 216.

6. Należy być pewnym, co do tego, że małżonkowie usiłują rzeczywiście prowadzić życie według zasad chrześcijańskich i tylko z religijnych motywów pragną dostąpić udziału w życiu sakramentalnym Kościoła. Podobną wolę winni wyrazić odnośnie do chrześcijańskiego wychowania swoich dzieci¹⁴⁹.

Biskupi uważają, że osoby żyjące w powtórny związku małżeńskim – przy wsparciu ze strony roztropnego i wrażliwego kapłana – mogą rozpoznać i ocenić specyficzną i graniczną sytuację swojego życia. Rozpoznanie to ma stanowić podstawę dla ewentualnego dopuszczenia ich do uczestnictwa w sakramentach świętych. Biskupi wyraźnie stwierdzają, że nie jest to w żadnym wypadku urzędowe i kościelne udzielenie ogólnej dyspensy od nierozzerwalności małżeństwa. Bowiem, pozostając wiernym Kościołowi odnośnie do prawdy o nierozzerwalności małżeństwa sakramentalnego, takiej ogólnej i urzędowej dyspensy nie można udzielić. Pozostaje jednak inna możliwość. Sami małżonkowie, w tej konkretnej sytuacji ich życia, po zbadaniu swego sumienia i po wszechstronnej analizie ich obecnego związku, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności rozstrzygają, czy mogą przystąpić do Komunii eucharystycznej. Duszpasterska rozmowa z kapłanem jest tutaj ważnym elementem, gdyż przystąpienie do Eucharystii jest aktem powszechnym i zarazem kościelnym. Poza tym duszpasterz jest w tym wypadku również sędzią oceniającym, na ile pragnący przystąpić do Eucharystii wyrażają żal i pokutę. Indywidualne rozstrzygnięcie w sumieniu przez samych małżonków i przekonanie, że w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem mogą przystąpić do Eucharystii, winno być przez kapłana respektowane. Chodzi w tym wypadku o pomoc, jaką duszpasterz winien okazać przy analizie ich sumienia, przy ocenie całego splotu warunków i okoliczności, w jakich małżonkowie się znaleźli oraz przy uświadomieniu im wielkiej doniosłości w ich życiu sakramentów świętych¹⁵⁰.

List trzech biskupów wywołał gorącą dyskusję i sprowokował ostrą reakcję Stolicy Apostolskiej oraz tych kręgów kościelnych, które uważają, że pastoralna troska biskupów nie daje im prawa do głoszenia poglądów niezgodnych z Magisterium. W 1994 roku Kongregacja Nauki Wiary opublikowała *List do biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii św. przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*. W dokumencie przypomniano tradycyjne nauczanie Kościoła, powołując się na wypowiedzi zawarte w adhortacji *Familiaris consortio*. „Kościół wierny słowu Jezusa Chrystusa, stwierdza, że nie może uznać wartości nowego związku, jeśli poprzednie małżeństwo było ważne. Jeśli rozwiedzeni zawarli związek cywilny, znajdują się w sytuacji, która obiektywnie jest niezgodna z prawem Bożym i dlatego nie mogą oni przystępować do Komunii Św., dopóki trwa ta sytuacja”¹⁵¹. Potwierdzony zakaz ma także cel duszpasterski: „dopuszczenie tych osób do Eucharystii wprowadziłoby w błąd wiernych lub powodowałoby zamęt, co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa”¹⁵². Jediną szansą na dopuszczenie do Komunii jest separacja. Jeżeli natomiast mężczyzna i kobieta „z ważnych powodów – jak na przykład wychowanie dzieci – nie mogą uczynić zadość zobowiązaniu separacji”¹⁵³, powinni żyć we „wstrzemięźliwości, czyli powstrzymać się od aktów, które przysługują jedynie mał-

¹⁴⁹ Por. tamże, s. 217.

¹⁵⁰ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 218.

¹⁵¹ Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego na temat przyjmowania Komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, dz. cyt., 4.

¹⁵² Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156. Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego na temat przyjmowania Komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, dz. cyt., 4.

¹⁵³ Tamże.

żonkom”¹⁵⁴. Wówczas mogą przystępować do Komunii Św., przestrzegając jednak „obowiązku uniknięcia zgorzenia”¹⁵⁵.

Innym powodem, dla którego Kongregacja Nauki Wiary odrzuca propozycję duszpasterską biskupów niemieckich, jest przekonanie, że sąd na temat własnych dyspozycji do przystępowania do Komunii Świętej powinien być wyrażony przez właściwie uformowane sumienie moralne. W formacji zaś sumienia należy uwzględnić dotychczasową dyscyplinę Kościoła w tej kwestii¹⁵⁶. Pozostawienie małżonkom możliwości indywidualnego rozstrzygnięcia w sumieniu o godności przystępowania do Eucharystii jest sprzeczne także z treścią encykliki *Veritatis splendor*. Encyklika ta mówi bowiem wyraźnie, że sumienie nie jest autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe¹⁵⁷. Sumienie ma formułować obowiązek moralny w świetle prawa Bożego, a więc służyć prawdzie. Pozostawienie zaś każdemu wolności w decydowaniu w sumieniu, co jest prawdziwe i dobre, prowadzi do subiektywizmu etycznego i podwójnej drogi pastoralnej w Kościele¹⁵⁸.

Po ukazaniu się listu Kongregacji biskup Walter Kasper wyraził opinię, że dokument Kongregacji nie jest pomocny „z pastoralnego punktu widzenia”. Jego zdaniem „teologia, tradycja kościelna i Duch Święty otwierają przed nami możliwość szerszego spojrzenia na ten problem i znalezienia nowych rozwiązań, które mogą być do przyjęcia dla Kościoła powszechnego”¹⁵⁹. Po kilku latach, już jako kardynał i pracownik Kurii Rzymskiej, W. Kasper stwierdził, że „rozwiązanie, jakie zaproponowaliśmy w tamtym czasie, było, być może, nie dość dojrzałe”. Nie dość dojrzałe nie oznacza jednak błędne. „Nikt z nas – podkreślił – nie chce zrezygnować z nierozzerwalności małżeństwa, ale życie rodzinne i małżeńskie znajduje się dzisiaj w stanie kryzysu. Kościół ma misję trwać przy tym stanowisku, niemniej musi brać pod uwagę to, że nieszczęścia się zdarzają”¹⁶⁰.

ZAKOŃCZENIE

Głębokie zmiany, społeczne, demograficzne i polityczne, które zachodzą we współczesnych społeczeństwach, spowodowały głębokie zmiany w mentalności ludzkiej, których efektem jest również zmiana w podejściu ludzi do spraw związanych z małżeństwem i rodziną. Kościół czuje się zobowiązany, aby z jednej strony nieustannie potwierdzać i przypominać niezmienną naukę Chrystusa o sakralności i nierozzerwalności instytucji małżeństwa, z drugiej strony okazywać troskę duszpasterską, jakiej wymagają osoby, które żyją w związkach niesakramentalnych. Wzrastająca liczba przypadków rozpadu rodzin i rozwodów spowodowała, że problem ten stał się bardziej naglący.

Małżonkowie z rozbitych rodzin często decydują się na wstąpienie w nowy związek małżeński, mimo iż jasna nauka Kościoła mówi o nieważności i niesakramentalności ich drugiego związku. Osoby takie często wykazują brak zrozumienia stanowiska Kościoła, który w takich sytuacjach zabrania im korzystania z sakramentów świę-

¹⁵⁴ Zob. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156.

¹⁵⁵ Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego na temat przyjmowania Komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, dz. cyt., 4. Por. J. Majewski, *W porę i nie w porę*, art. cyt., s. 10.

¹⁵⁶ Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego na temat przyjmowania Komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, dz. cyt., 8.

¹⁵⁷ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*, 32, dz. cyt., s. 742-743.

¹⁵⁸ Por. P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, dz. cyt., s. 218.

¹⁵⁹ Cyt. za: J. Majewski, *W porę i nie w porę*, art. cyt., s. 10.

¹⁶⁰ Por. tamże.

tych, głównie przystępowania do Komunii Świętej. Dlatego niezmiernie ważne jest nieustanne przypominanie nauki Kościoła w tej materii, potwierdzonej w tak licznych dokumentach przez Urząd Nauczycielski Kościoła. Mimo stwierdzenia obiektywnego faktu, że małżonkowie tacy, żyjąc w takim związku, nie mogą przystępować do sakramentów, Kościół ich nie odrzuca. Przypomina, że na mocy sakramentu chrztu są oni nadal członkami Kościoła, chociaż nie w pełni mogą korzystać ze wszystkich jego środków prowadzących do zbawienia. Dlatego Kościół również o nich wyraża swoją duszpasterską troskę, poszukując dróg doprowadzenia ich do zbawienia. Bowiem „Kościół z ufnością wierzy, że nawet ci, którzy oddalili się od przykazania Pańskiego i do tej pory żyją w takim stanie, mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeżeli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości”¹⁶¹.

Troska duszpasterska niektórych biskupów, kapłanów i teologów wyraża się także w poszukiwaniu innych, alternatywnych rozwiązań, zarówno prawnych jak i moralnych. Zmierzają one do doprowadzenia, przynajmniej niektórych osób żyjących w związkach niesakramentalnych, do pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła, do pełnego udziału w życiu sakramentalnym. Rozwiązania te nie są jednak, przynajmniej obecnie, aprobowane przez Kościół. Jak zauważa Benedykt XVI, „problem jest bardzo trudny i w tych sprawach potrzeba dalszych badań”¹⁶².

Problemem pozostaje słabe zainteresowanie wspólnot parafialnych (zarówno duszpasterzy jak i wiernych świeckich) problematyką duszpasterską osób, które żyją w związkach niesakramentalnych. Brakuje specjalnych ośrodków i grup duszpasterskich, w których poradą służyliby takim osobom rozwiedzionym zarówno ksiądz, psycholog jak i wyspecjalizowany pracownik socjalny. Zauważa się również brak grup wsparcia, które wychodziłyby pierwsze do osób, które dopiero co się rozwiodły, nie czekając, aż takie osoby same przyjdą i poproszą o pomoc. Brakuje także wspólnot, które zatroszczyłyby się o duchowe dobro osób żyjących w separacji i w tzw. „białym małżeństwie”. Wydaje się więc, że należałoby pogłębić studium na ten temat, wypracowując również praktyczne metody działań duszpasterskich, nie wypaczając nauki Chrystusa na temat sakramentu małżeństwa przekazywanej przez Kościół.

SUMMARY

THE PASTORAL CARE FOR THE PEOPLE REMAINING IN NON-SACRAMENTAL BONDS

The profound social, demographic and political transformations that occur in modern societies have caused deep changes in human mentality, which results in a changed attitude to the questions of marriage and family. The Church feels obliged to ceaselessly confirm and remind the unchanging teachings of Christ concerning the sanctity and indissolubility of marriage. At the same time, it takes pastoral care for the people who live in non-sacramental bonds. The growing number of broken families and divorces has made the issue even more burning.

Some bishops, priests and theologians show their pastoral care by searching for new, alternative solutions, both legal and moral. They aim at bringing at least some of

¹⁶¹ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, 84, dz. cyt., s. 156.

¹⁶² Cyt. za: J. Majewski, *W porę i nie w porę*, art. cyt., s. 10.

the people living in non-sacramental bonds to full participation in the Church life and sacraments. However, at least for now, the Church has not approved these solutions.